

Bp Ignacy Dec

**GDZIE JEST BÓG,
TAM JEST PRZYSZŁOŚĆ**

Bp Ignacy Dec

GDZIE JEST BÓG, TAM JEST PRZYSZŁOŚĆ

**Cnoty teologiczne: wiara, nadzieja, miłość;
Uczynki pokutne: jałmużna, modlitwa, post**

Rekolekcje dla rolników i mieszkańców wsi

Dobromierz, 15-18 marca 2012 r.

Świdnica 2012

Wydano na polecenie Biskupa Świdnickiego
bpa prof. dra hab. Ignacego Deca

Świdnica, 2012 r.

ISBN 978-83-60663-71-4

Zdjęcia: Barbara Zarzeczna, Daniel Śmiłowski

Zdjęcie na okładce: Stanisław Kałużny

Przygotowanie DTP: Stanisław Mróz

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl
www.diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokociński
Nowa Ruda, ul. Armii Krajowej 15

WPROWADZENIE

Zawsze były mi bliskie sprawy polskiej wsi i naszego rolnictwa. Wielokrotnie wygłaszałem kazania podczas dożynek, zwłaszcza w ostatnich latach, gdy posługuję jako biskup w diecezji świdnickiej. W niedzielę, 4 września 2011 r., miałem zaszczyt przewodniczyć Eucharystii i wygłosił kazanie podczas ogólnopolskich dożynek na Jasnej Górze. Stąd też ucieszyłem się, gdy w styczniu 2012 r. zatelefonował do mnie pan redaktor Michał Grabianka, redaktor coniedzielnej audycji dla rolników w Radiu Maryja, z propozycją przeprowadzenia na terenie diecezji świdnickiej radiowych rekolekcji dla rolników i mieszkańców wsi. W rozmowie mieliśmy do czego nawiązać, gdyż tego rodzaju rekolekcje były już przeprowadzone dwukrotnie na terenie naszej diecezji. Były to rekolekcje wielkopostne w sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach w dniach od 24 do 27 lutego 2005 r. oraz rekolekcje adwentowe w sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie, w dniach od 19 do 21 grudnia 2008 r. Pomyślałem, że po upływie czterech lat chętnie podejmiemy się zorganizowania i przeprowadzenia tego rodzaju rekolekcji transmitowanych przez Radio Maryja. Szukaliśmy odpowiedniego miejsca. Propozycji było kilka. Ostatecznie wybraliśmy parafię p.w. św. Michała Archanioła w Dobromierzu, która jest także siedzibą gminy, posiadającej kilka sołectw. W dzieło przygotowania i przeprowadzenia rekolekcji włączył się bardzo chętnie ks. kanonik Andrzej Walerowski, miejscowy proboszcz wraz ze swoim wikariuszem, ks. Gabrielem Mularzem oraz księdzem prałatem Wenancjuszem Rogiem, miejscowym rezydentem. Rekolekcje zostały ustalone na dni od 15 do 18 marca

2012 r., w trzecim tygodniu Wielkiego Postu (od czwartku do niedzieli). Miejszem rekolekcji i transmisji radiowych był pomocniczy kościół p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dobromierzu. W programie rekolekcji znalazło się sześć Mszy św. z konferencjami rekolekcyjnymi. Proszono mnie o wybór tematów do rozważań. Zaproponowałem dwa tryptyki tematyczne. Pierwszy – to cnoty teologiczne: wiara, nadzieja, miłość, zaś drugi – uczynki pokutne: jałmużna, modlitwa, post. W ramy rekolekcji wprowadzono zamyślenia liturgiczne, prowadzone przez o. Janusza Walerowskiego SVD, a także program młodzieżowy o charakterze słowno-muzycznym, modlitwę różańcową (prowadzoną przez ks. Wenancjusza Roga), rozmowy niedokończone, z udziałem redaktora Michała Grabianki (czwartek i sobota) oraz czas wrastania (piątek), z udziałem ks. Antoniego Balcerzaka.

Ogromnie się cieszę, że ukazuje się zapis tych rekolekcji w formie książki. Jest on niekompletny, ale zawiera istotne treści dni rekolekcyjnych, przede wszystkim tekst sześciu konferencji. Mam sposobność, by w ramach „Słowa wstępnego”, powtórzyć podziękowanie, które wyraziłem w niedzielę, 18 marca 2012 r., na zakończenie rekolekcji. Najpierw słowa wdzięczności, w imieniu wszystkich uczestników (rolników, mieszkańców wsi i wszystkich słuchaczy), adresuję do Ojca dra Tadeusza Rydyka, dyrektora Radia Maryja i Telewizji Trwam. Dziękuję za możliwość przekazu treści rekolekcji przez fale Radia Maryja, dzięki czemu ogromnie powiększyło się grono uczestników rekolekcji. Słowa wdzięczności adresuję do Ojca Benedykta Cisonia, który przez cztery dni towarzyszył naszym rekolekcjom i prowadził „Rozmowy niedokończone”. Dziękuję ekipie technicznej obsługującej Radio. Słowa serdecznej podziękui składam panu redaktorowi Michałowi Grabiance za wybór naszej diecezji na kolejne rekolekcje radiowe, za obecność na wszystkich celebracjach i podczas „Rozmów niedokończonych”. Na ręce pana Jerzego Ulbina, wójta gminy Dobromierz składam podziękowanie władzom samorządowym, mieszkańcom Dobromierza i całej gminy.

Serdeczne słowa wdzięczności kieruję do ks. proboszcza Andrzeja Walerowskiego, do jego współpracowników i wszystkich kapłanów, którzy przybywali na rekolekcje zazwyczaj ze swoimi wiernymi. Spośród nich chcę wymienić dwóch celebransów: ks. Mariana Kopko, kustosza sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie (celebra w piątek rano) i ks. infułata Józefa Strugar-ka, proboszcza parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Szczawnie-Zdroju (celebra w sobotę rano). Dziękuję zespołom artystycznym: Zespołowi „Polest” z Wrocławia”, scholom młodzieżowym, różnym zespołom śpiewaczym i instrumentalnym. Dziękuję wszystkim bezpośrednio obecnym na spotkaniach rekolekcyjnych a także tym, którzy łączyli się duchowo z nami poprzez Radio Maryja.

Wyrażam nadzieję, że lektura tej książki w jakiejś mierze przyczyni się do utrwalenia owoców tych szczególnych dni, o co pokornie prosimy Ducha Świętego.

Bp Ignacy Dec

Świdnica, 8 września 2012 r.

w Święto Narodzenia NMP, Matki Bożej Siewnej

PROGRAM REKOLEKCJI WIELKOPOSTNYCH DLA ROLNIKÓW I MIESZKAŃCÓW WSI

Temat ogólny rekolekcji: „Gdzie Bóg jest, tam jest przyszłość”
Nauki rekolekcyjne głosi bp Ignacy Dec, biskup świdnicki
parafia pw. św. Michała Archanioła w Dobromierzu
z kościoła św. Apostołów Piotra i Pawła, przy ul. Kościelnej w Do-
bromierzu
w dniach 15-18 marca 2012 r.
transmitowane na antenie Radia Maryja

czwartek, 15 marca

- godz. 17.30 Rozpoczęcie rekolekcji – ks. Gabriel Mularz,
wikariusz parafii (komentator)
- godz. 17.35 „Misterium Chleba” – program słowno-muzyczny
w wykonaniu artystów scen wrocławskich (4 osoby)
- godz. 18.00 Modlitwa Anioł Pański – ks. prałat Wenancjusz Róg
- godz. 18.05 Informacja o parafii – ks. kanonik Andrzej Wale-
rowski, proboszcz
- godz. 18.10 Zamyślenia duchowe – o. Janusz Walerowski SVD,
Białystok-Kleosin
- godz. 18.15 Msza św. koncelebrowana – przewodniczy bp Ignacy
Dec, biskup świdnicki
Powitanie – ks. kanonik Andrzej Walerowski, pro-
boszcz
Homilia i konferencja: „Cnoty Teologiczne – WIARA”
– bp Ignacy Dec, biskup świdnicki
- godz. 19.30 Zakończenie transmisji

godz. 21.40 Rozmowy niedokończone: „Opieka medyczna nad ludźmi chorymi i starszymi na wsi” – goście: dr Ryszard Serafin lekarz kardiolog, Henryka Kowalczyk prezes Towarzystwa Opieki Paliatywnej i Hospicjum Stacjonarnego w Wałbrzychu, ks. prałat Jan Gargasewicz zastępca dyrektora Caritas Świdnica, Wioletta Chorąży pielęgniarka ze stacji Caritas w Dobromierzu, Jadwiga Salut kierownik Caritas Świdnica, ks. kan. Andrzej Walerowski proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła w Dobromierzu, Diecezjalny Duszpasterz Służby Zdrowia

piątek, 16 marca

- godz. 8.30 Rozpoczęcie transmisji – ks. Gabriel Mularz, komentator
Zamyślenie duchowe – o. Janusz Walerowski SVD, Białystok-Kleosin
Msza św. koncelebrowana, przewodniczy ks. prałat Marian Kopko, kustosz sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie
Homilia II konferencja: „Cnoty teologiczne – NADZIEJA” – bp Ignacy Dec, biskup świdnicki
- godz. 10.00 Zakończenie transmisji
- godz. 17.30 Rozpoczęcie transmisji – ks. Gabriel Mularz, komentator
- godz. 17.35 Program słowno-muzyczny: „Jan Paweł II – człowiek modlitwy” – przygotowany przez młodzież z parafii św. Mikołaja w Świebodzicach i św. Franciszka z Asyżu w Świebodzicach pod kierunkiem Elwiry Kirklo-Rusek
- godz. 18.00 Anioł Pański – ks. prałat Wenancjusz Róg
- godz. 18.05 Zamyślenia duchowe – o. Janusz Walerowski SVD, Białystok-Kleosin

- godz. 18.15 Msza św. koncelebrowana – przewodniczy bp Ignacy Dec, biskup świdnicki
Homilia III konferencja: „Cnoty teologiczne – MIŁOŚĆ” – bp Ignacy Dec, biskup świdnicki
- godz. 19:30 Zakończenie transmisji
- godz. 21.40 „Czas wzrastania” audycja dla młodzieży – ks. Antoni Balcerzak z młodzieżą

sobota, 17 marca

- godz. 8.30 Rozpoczęcie transmisji – ks. Gabriel Mularz, komentator
Zamyślenie duchowe – o. Janusz Walerowski SVD, Białystok-Kleosin
Msza św. koncelebrowana – przewodniczy ks. infułat Józef Strugarek z parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Szczawnie-Zdroju
Homilia IV konferencja: „Uczynki miłosierne – JAŁMUŻNA” – bp Ignacy Dec, biskup świdnicki
- godz. 10.00 Zakończenie transmisji
- godz. 13.00 (poza transmisją) nagrywane FORUM ROLNICZE
- godz. 17.30 Rozpoczęcie transmisji – ks. Gabriel Mularz, komentator
Program słowno-muzyczny o Matce Bożej Bolesnej przygotowany przez scholę z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Kamieńcu Ząbkowickim
- godz. 18.00 Anioł Pański – ks. prałat Wenancjusz Róg
- godz. 18.05 Zamyślenia duchowe – o. Janusz Walerowski SVD, Białystok-Kleosin
- godz. 18.15 Msza św. koncelebrowana – przewodniczy bp Ignacy Dec, biskup świdnicki
Homilia V konferencja: „Uczynki miłosierne – MODLITWA” – bp Ignacy Dec, biskup świdnicki
- godz. 19.30 Zakończenie transmisji
- godz. 20.20 Różaniec – Tajemnice światła

godz. 21.40 Rozmowy niedokończone: „Wieś dolnośląska po przemianach ustrojowych” – goście: Barbara Kutkowska prof. Uniwersytetu Przyrodniczego, Marian Dembiński przewodniczący Dolnośląskiej Rady Wojewódzkiej NSZZ RI Solidarność, Bogumił Barnaś zastępca przewodniczącego, Artur Mackiewicz członek Prezydium Rady Krajowej, Zbigniew Kociołek rolnik ze wsi Trzebieszowice, Tytus Czartoryski rolnik ze wsi Osola

niedziela, 18 marca

godz. 9.00 Zakończenie rekolekcji
Rozpoczęcie transmisji – komentarz – alumn WSD w Świdnicy
Zamyślenia duchowe – ks. kan. Andrzej Walerowski, proboszcz
Mszy św. koncelebrowana – przewodniczy bp Ignacy Dec, biskup świdnicki
Homilia VI konferencja: „Uczynki miłosierne – POST” – bp Ignacy Dec, biskup świdnicki

godz. 15.15 Audycja dla rolników – prowadzi red. Michał Grabianka z Radia Maryja, goście: Jerzy Ulbin wójt gminy Dobromierz, Wiesław Kasprzyk mieszkaniec wsi Jugowa, Zbigniew Zieliński prezes SRP w Jugowej

Jerzy Ulbin, wójt gminy Dobromierz

POWITANIE NA ROZPOCZĘCIE REKOLEKCJI

W imieniu samorządu gminnego, witam serdecznie na rozpoczynających się dzisiaj ogólnopolskich rekolekcjach wielkopostnych dla rolników i mieszkańców wsi, w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Dobromierzu.

Witam JE księdza biskupa diecezji świdnickiej Ignacego Deca, który będzie głosił rekolekcje od tego nabożeństwa do najbliższej niedzieli.

Witam przybyłych pielgrzymów, zaproszonych gości, parafian, mieszkańców gminy Dobromierz, wszystkich zebranych w tym kościele parafialnym.

Witam radiosłuchaczy Radia Maryja zarówno w kraju jak i poza granicami Polski.

Drodzy zebrani i radiosłuchacze Wielki Post i rekolekcje to czas szczególnie w Kościele katolickim, to kolejna szansa na odnowę duchową i oczekiwanie na Zmartwychwstanie Najwyższego. A przybliży nas do tego w swoich rozważaniach pod tytułem „Gdzie Bóg tam jest przyszłość” nasz dostojny rekolekcjonista ksiądz biskup Ignacy Dec.

Ks. Andrzej Walerowski

PREZENTACJA PARAFII PW. ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA W DOBROMIERZU

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica.

Pierwsza oficjalna wzmianka o Dobromierzu pochodzi z 1277 roku, kiedy to po wybudowaniu przez księcia Bolka I Świdnickiego zamku CISY, znany był już wtedy jako osada targowa blisko z nim związana. Legenda głosi, że miasto założyli dwaj bracia szlacheckiego rodu, którzy byli ze sobą skłócenii przez około 6 lat. Na znak zawartego pokoju, na górze, koło grodu, zbudowali miasto, które nazwali Wysoką Górą Pokoju.

Na górze wytyczono również plac pod budowę kościoła. Najprawdopodobniej miało to miejsce około roku 1313, bowiem w roku 1317 miasto wraz z kościołem zostało zbudowane. Zgodnie z wcześniejszym planem schodziło po stoku góry w dół i było całe z drewna.

Podczas wojny trzydziestoletniej (1618-1648) uniknął niewoli i osiadł na stałe w Wysokiej Górze ostatni z władców na zamku Cisy – Mikołaj. Podczas oblężenia w 1634 roku Szwedzi bardzo zniszczyli zamek i pozostał on ruiną do dnia dzisiejszego. Mikołaj z wdzięczności za uratowane życie na miejscu drewnianego kościoła ufundował murowaną świątynię.

Wysoką Górę trapiły częste pożary, które niszczyły miasto i rujnowały jej mieszkańców.

W roku 1793 w Wysokiej Górze został wybudowany szpital katolicki, którego fundatorem był ówczesny proboszcz parafii – Peter Stelzer. Szpital działał w późniejszym czasie jako dom starców. Obecnie w budynku mieści się szkoła.

Ten sam proboszcz doprowadził do wybudowania wieży, przy kościele katolickim w 1797 roku. Przebudował także kościół. Odtąd jest to kościół jednonawowy, z wieżą w osi budynku, który

ma krzyżowo sklepione prezbiterium. W środku wyposażenie głównie z okresu baroku, jedynie chrzcielnica jest późnorenesansowa. Kościół parafialny pod wezwaniem św. Michała Archanioła został wzniesiony na początku XVI w., przebudowany częściowo w XVIII w. i restaurowany w XIX w. Na ścianach umieszczone są całopostaciowe płyty nagrobne z XVI i XVII w.

W latach 1828-1832 został zbudowany kościół ewangelicki, według projektu znanego niemieckiego architekta Karola Schinkla. Utrzymany był w stylu klasycystycznym, o prostokątnej nawie, z wieżą w osi. Wokół wieży znajduje się mały taras widokowy. Kościół na zewnątrz posiada boniowania, a w środku chrzcielnicę z piaskowca ufundowaną przez rodzinę von Mutius z Bronowa oraz piękne organy. W 1975 roku kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła przeszedł w ręce katolików.

Szymanów

Kościół filialny pw. św. Jadwigi ujęty w roku 1335 w grudniowym rejestrze zabytków prowincji śląskiej, ułożonym przez Nuntiusa Galharda. Rodowód kościoła jest starszy, gdyż wspomina się, że w 1274 roku na święto pontyfikacji królowej Jadwigi kościół wraz z plebanią oraz wioską już istniał. Budowniczym kościoła był osiedlony tu na polecenie klasztoru w Henrykowie Szymon i stąd też nazwa miejscowości – Simonis Villa – wieś Szymona. Fundatorką kościoła była księżna Jadwiga, żona Henryka Brodatego, a matka Henryka Pobożnego.

Kościół murowany, który stoi do dzisiaj, został wybudowany w 1498 roku na miejscu wcześniejszego, drewnianego kościoła. Plac wokół kościoła otoczony jest murem z żelazną bramą wejściową. Na placu stoi kapliczka pokutna z piaskowca, na niej data: 1498 r. Plac wokół kościoła był wcześniej miejscem pochówku, jednak od 1945 r. pochówki odbywają się na cmentarzu w Dobromierzu.

Podczas wojny trzydziestoletniej kościół został spalony. W roku 1680 wyremontowano jedynie chór do nabożeństwa, natomiast główna nawa kościoła była ciągle w ruinie. Dnia 23.0.1698 r. zawaliła się wieża kościoła, co zmusiło wiernych do wybudowania nowej dzwonnicy tuż przy wejściu od północnej strony

i w 1701 r. wciągnięto tu dzwon pochodzący z 1680r. W roku 1777 odnowiono prezbiterium. W roku 1838 kościół wraz z główną nawą został wyremontowany i udostępniony ogółowi wiernych. W 1886 r. odnowiono

wnętrze kościoła, o czym wrocławski historyk kościołów H. Hoffman w „Historii kościołów na Dolnym Śląsku” napisał: „Chór ma sklepienie krzyżowe, ołtarz wraz z obrazem św. Jadvigi powstał w 1886 r., nawa główna ma płaskie nakrycie dachu. Na dzwonie i na chorągiewce na dachu znajdują się inskrypcje wskazujące na braci Christopha i Adalberta Von Warnsdorf panów dziedzicznych na Szymanów i Jaskulin”. Reformacja objęła Szymanów jeszcze w I połowie XVIw. Prawdopodobnie patronujący kościołowi ówczesny właściciel majątku w Szymanowie Von Zedlitz po zgonie ostatniego księdza katolickiego powołał luterańskiego kaznodzieję, którym był od roku 1547 Jakub Knothe. Kościół powrócił ponownie w ręce katolików w 1654 r., przy czym początkowo i na krótko należał do parafii w Strzegomiu, potem w Olszanach, aby ostatecznie przejść do parafii w Dobromierzu.

Po 1945 r. kościół był własnością państwa. Ponownie powrócił na własność parafii w 1968 r. W międzyczasie zniknął bezpowrotnie dzwon z dzwonnicy. Po roku 1968 przeprowadzono remonty poszczególnych fragmentów kościoła (dach, częściowe wnętrze, ławki) aż do kompleksowego remontu w 1999 r., po którym kościół został poświęcony 2.10.1999 r. przez bp. pomocniczego Stefana Regmunta. Teraz kościół jest pięknie odnowioną bryłą. Odnowiona również jest dzwonnica oraz mur okalający kościół.

Jugowa

Pierwsza wzmianka o tej miejscowości pochodzi według jednego źródła z 1305 roku, a według drugiego z 1335 roku. Przez wieś przechodził szlak zwany „wapiennym”. Prowadził on z Wrocławia przez Strzegom, Kłaczynę, Świny, do zakładów wapienniczych w Wojcieszowie. Przy skrzyżowaniu dróg, stoi stylowy budynek z XIX wieku, w którym mieścił się zajazd, a na piętrze znajdowała się sala rozjemcza.

Jugowa to duża wieś, około 2 km długości. Położona w całości na równinie, na wysokości 240-262 m n.p.m. Posiada zwartą zabudowę po obu stronach drogi z Dobromierza do Roztoki. Urodzajne ziemie sprzyjały rozwojowi rolnictwa i ogrodnictwa (w przeszłości było tu wielu ogrodników). Dzisiaj również wieś ma charakter rolniczy.

W środku wioski znajduje się kościół katolicki z XV wieku p.w. św. Antoniego Padewskiego. Świątynię wybudowano w stylu gotyckim.

Jest to budowla jednonawowa z wieżą w osi. Wieża kwadrato- wa, wyżej przechodzi w ośmiokąt i jest przykryta hełmem w stylu barokowym. Kościół był przebudowany w XVIII wieku, a w 1998 roku został poddany gruntownemu remontowi. W środku znajduje się cenna chrzcielnica gotycka z 1409 roku, barokowy ołtarz, ambona i kilka rzeźb oraz płyty nagrobne z XVI w.

Kościół filialny pw. św. Antoniego, wzmiankowany w 1335 r. Obecny wzniesiony w XV w., przebudowany w XVII., restaurowany w 1961 r.

Proboszczowie po 1945 r.: ks. Carl Polihen do 1946 r., ks. Jan Szul, ks. Kazimierz Kasperski 1946-1949, ks. Józef Urbanik 1949-1958, ks. Edward Ligenza 1958-1968, ks. Jan Solarz 1968-1985, ks. Kazimierz Pietkun 1985-1996, ks. Marek Żmuda 1996-1997, ks. Jan Gargasewicz 1997-2011, ks. Andrzej Walewski od 2011 r.

Powołania duchowne po 1945 r.: ks. Jerzy Szozda SAC, ks. Ryszard Matkowski SDB, ks. Dariusz Szyra SAC, ks. Marcin Werczyński.

Miejscowości należące do parafii i liczba mieszkańców: Bronów – 100, Bronówek – 38, Dobromierz – 674, Jaskulin – 219, Jugowa – 433, Pietrzyków – 191, Serwinów – 150, Siodłkowice – 81, Szymanów – 405.

Wydarzeniem w historii parafii była wizyta kardynała Tarcisio Bertone, w dniu 17 czerwca 2007 roku w ramach obchodów 700-lecia parafii.

Grupy w parafii: KSM, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Żywy Różaniec, ministranci.

Parafia należy do dekanatu Świebodzice w diecezji świdnic- kiej.

O. Janusz Walerowski SVD

ZAMYŚLENIA DUCHOWE

czwartek, 15 marca 2012 r., godz. 18.10

„Raz wyrzucał złego ducha [u tego], który był niemy. A gdy zły duch wyszedł, niemy zaczął mówić i tłumy były zdumione. Lecz niektórzy z nich rzekli: „Przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy”. Inni zaś, chcąc Go wystawić na próbę, domagali się od Niego znaku z nieba. On jednak, znając ich myśli, rzekł do nich: „Każde królestwo wewnętrznie skłócone pustoszeje i dom na dom się wali. Jeśli więc i szatan z sobą jest skłócony, jakże się ostoï jego królestwo? Mówicie bowiem, że Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy. Lecz jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy, to przez kogo je wyrzucają wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami. A jeśli Ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, bezpieczne jest jego mienie. Lecz gdy mocniejszy od niego nadejdzie i pokona go, zabierze całą broń jego, na której polegał, i lupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza” (Łk 11,14-23).

Wielki Post, rekolekcje dają nam sposobność do refleksji na tym, co stanowi centrum naszego chrześcijańskiego życia, a mianowicie nad miłością. Jest to odpowiedni czas abyśmy z pomocą słowa Bożego i sakramentów odnowili naszą drogę wiary, zarówno tę osobistą jak i wspólnotową. Jest to droga pod znakiem modlitwy i jałmużny, milczenia i postu w oczekiwaniu na radość Zmartwychwstania (Benedykt XVI).

Prorok Jeremiasz woła dzisiaj do nas: „Słuchajcie głosu mojego, a będę wam Bogiem, wy zaś będziecie mi narodem”. A dzisiejsza Ewangelia mówi nam o Jezusie Proroku, który wypędza niemego ducha. Gdy duch zostaje wypędzony człowiek przemawia.

Reakcje człowieka są jednak różne.

Niektórzy ludzie okazują zadziwienie, być może takie samo jak św. Piotra: „Panie Ty masz słowa życia wiecznego”. Zadziwienie, do którego zachęca nas bł. Jana Paweł II Wielki „zadziwienie nad Słowem Bożym i Eucharystią”.

Inni ludzie oskarżają Jezusa o wypędzaniu demonów mocą Belzebuba. Złośliwość ludzka zrodzona przez diabła uwidacznia się również i w naszych czasach w powabnej formie kuszących umysły i serca, tak że zatraciły poczucie zła i grzechu. Wolność, tolerancja, humanizm, religia to sprawa prywatna, kościół powinien się zmienić i dostosować do świata. To tylko przykłady współczesnego kuszenia.

Jeszcze inni ludzie ignorują to co się stało i domagają się znaku z nieba. Nie będzie już innego znaku jak Krzyż i Pusty Grób.

Możemy znaleźć siebie w każdym z tych trzech zachowań.

Jest jednak dla nas nadzieja.

Jeśli Jezus wyrzuca demony palcem Bożym, tym samym, który pisał na kamiennych tablicach Boże przykazania, to znaczy, że posiada moc Boga samego. Panowanie Boże jest obecne w Jego osobie, słowach i postępowaniu. Musimy zdecydować czy uwierzyć, czy przeciwstawić się Bogu, wybrać między życiem, a śmiercią. Św. Ambroży napisał: „Kto zaufał Bogu nie obawia się diabła”.

Ks. Andrzej Walerowski

POWITANIE NA POCZĄTKU REKOLEKCJI

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica.

Witam serdecznie w naszej parafii pw. św. Michała Archanioła w Dobromierzu Jego Eksceleńcę ks. bp. prof. dr. hab. Ignacego Deca, pasterza naszej świdnickiej diecezji, który poprowadzi Ogólnopolskie Rekolekcje dla Rolników i Mieszkańców Wsi, których motto brzmi: „Tam gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”, rekolekcje transmitowane z naszego kościoła pomocniczego pw. św. Apostołów Piotra i Pawła przez Radio Maryja.

Witam i serdecznie pozdrawiam pozostające z nami w duchowej łączności o. Tadeusza Rydyzka i całą Rodziną Radia Maryja.

Witam obecnych pośród nas kapłanów z dekanatu Świebodzice z ks. dziekanem Janem Gargasewiczem na czele.

Witam i pozdrawiam obecnych pośród nas: o. Benedykta z Radia Maryja oraz pana Michała Grabiankę, który w Radio Maryja prowadzi audycje dla rolników.

Witam pana Senatora RP Wiesława Kiliana i panią Posel Annę Zalewską.

Witam władze samorządowe naszej gminy z panem wójtem Jerzym Ulbinem.

Witam Kawalera Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie, dyrektora Wydziału Programów Katolickich i Patriotycznych PSE „Połest” we Wrocławiu Bronisława Pałysa oraz redaktora Marka Zygmunta.

Witam serdecznie zgromadzonych w tym kościele moich parafian i przybyłych z innych parafii pielgrzymów.

Serdecznie i gorąco witam wszystkich słuchaczy Radia Maryja, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Szczególnie serdecznie pozdrawiam wszystkich rolników i mieszkańców polskiej wsi, którzy przeżywać będą czas swoich rekolekcji wielkopostnych.

Czcigodny Księżu Biskupie, proszę w imieniu wszystkich o przewodniczenie nam w tych świętych ćwiczeniach duchowych, o ofiarowanie Mszy Świętej w intencji nas wszystkich uczestniczących w rekolekcjach w tej świątyni i uczestniczących w rekolekcjach za pośrednictwem Radia Maryja.

KONFERENCJA PIERWSZA

Czwartek po III Niedzieli Wielkiego Postu, 15 III 2012 r., godz. 17.30

Jr 7,23-28; Łk 11,14-23; (J 4,43-54)

WIARA JAKO ODPOWIEDŹ NA BOŻE SŁOWO

Wprowadzenie do Mszy św.; czwartek, 15 marca 2012, godz. 18.15

Znakiem krzyża św., w imię Trójcy Świętej, rozpoczęliśmy sprawowanie tej Eucharystii, którą inaugurujemy rekolekcje wielkopostne dla rolników i mieszkańców wsi, transmitowane przez Radio Maryja. Już na samym wstępie – poprzez pośrednictwo ojca Benedykta – pragnę podziękować Ojcom Redemptorystom, w szczególności Ojcu dr Tadeuszowi Rydykowi, dyrektorowi Radia Maryja oraz panu redaktorowi Michałowi Grabiance za wybranie naszej diecezji na miejsce przeprowadzenia tegorocznych wielkopostnych radiowych rekolekcji. Serdecznie dziękuję ks. kanonikowi Andrzejowi Walerowskiemu, proboszczowi tutejszej parafii w Dobromierzu za zaproszenie nas z rekolekcjami do jego parafii. Dziękuję także za słowa, które przed chwilą skierował do nas. Wszystkich tu zgromadzonych i także radiosłuchaczy Radia Maryja z kraju i zza granicy serdecznie pozdrawiam i zapraszam do pobożnego uczestnictwa w pierwszej Mszy św. i w pierwszej nauce rekolekcyjnej.

Homilia – konferencja

„KIEDY BÓG MÓWI, NIE GARDŹ JEGO SŁOWEM” – WIARA JAKO ODPOWIEDŹ NA BOŻE SŁOWO

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, przypomnę na początku, że nasza droga myślowa w rozważaniach rekolekcyjnych ma ogólny temat: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość” i prowadzić nas będzie poprzez cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość oraz przez uczynki pokutne: jałmużnę, modlitwę i post. Obecną, pierwszą konferencję poświęcimy zagadnieniu wiary, a mottem uczynimy słowa dzisiejszego refrenu psalmu responsoryjnego: „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem”. W naszych rekolekcjach, oprócz modlitwy, ważną czynnością będzie słuchanie i rozważanie Bożego słowa, które ma nam pomóc w naszej odnowie wewnętrznej, w pogłębieniu naszej wiary, w odnowieniu nadziei i pomnożeniu miłości.. Zanim skoncentrujemy się wokół tematu wiary, pragnę skierować słowo pozdrowienia i zaproszenia do głównych adresatów tych rekolekcji, a więc do rolników i mieszkańców wsi.

1. Pozdrowienie adresatów rekolekcji: rolników i mieszkańców wsi

Drodzy rolnicy, reprezentujecie jeden z najstarszych zawodów świata i wypełniacie niezmiernie ważne powołanie. To wy – wedle

pierwotnego Bożego zlecenia – czynicie sobie „ziemię poddaną” (por. Rdz 1,28a). To wy, trudzicie się, by ona wydawała plony, by nie zabrakło nam chleba powszedniego i innych produktów żywnościowych. Jesteście potrzebni Narodowi, bo go żywicie. Ludziom nie wystarczy produkcja przemysłowa, nie wystarczą fabryki i zakłady pracy, których dzisiaj i tak nam brakuje. Wszyscy potrzebujemy do biologicznego życia na ziemi pokarmu. Każdy naród, także nasz Naród, potrzebuje pracy rolnika, gdyż potrzebuje chleba powszedniego, który jest „owocem ziemi i pracy rąk ludzkich”. Chleb jest owocem ziemi, ale trzeba nań pracować, aby go ziemia wydała. Drodzy rolnicy, jesteście żywicielami narodu. Patrzymy na was z wielką czcią i wdzięcznością. Wiemy dobrze, że większość z was to ludzie głębokiej wiary, przyjaciele Pana Boga i ludzi, to wspaniali synowie Kościoła i Narodu. Dla wielu z was Bóg znajduje się zawsze na pierwszym miejscu. Wyznajecie waszą wiarę w modlitwie, w uczęszczaniu do kościoła, w zachowywaniu Bożych przykazań, w trosce o wasze świątynie, w dzieleniu się tym, co macie z potrzebującymi. Chętnie składacie w darze płody rolne w darze na seminaria duchowne, zakony kontemplacyjne. Dzielicie się żywnością ofiarami powodzi, pożarów czy innych klęsk żywiołowych i przeróżnych nieszczęść. Niesiecie na ramionach liczne krzyże. Mają one różne imiona. Dręczą was z pewnością różne choroby i słabości ludzkie, klęski żywiołowe, ale także daje się wam we znaki, nie zawsze wam sprzyjająca polityka rolna: – zawyżone ceny nawozów, maszyn rolniczych, środków ochrony roślin i niesprawiedliwe, często zaniżone ceny skupu zboża, rzepaku, ziemniaków, buraków, czy też żywca, zwierząt hodowlanych, brak pewnych rynków zbytu. Wiemy, że jest to wszystko mniej korzystne niż w innych krajach unijnych. Ciągłe nie ma zrównania dopłat z waszymi kolegami z innych krajów unijnych. Mówi się o tym od wielu już lat i bez skutku. Ubolewamy nad tym, że już w tym sektorze Unia jest podzielona. Ponadto dają się wam we znaki restrykcje unijne, odnośnie uprawy ziemi i hodowli zwierząt. Nie zawsze możemy

czuć się gospodarzami we własnym domu i kraju. Tym bardziej wyrażamy wam uznanie i wdzięczność, że trwacie na posterunku, że nie zdradzacie swego powołania.

Drodzy rolnicy, jesteście spadkobiercami bardzo chlubnego dziedzictwa narodowego, tradycji polskiej wsi, pielęgnowania zwyczajów rodzinnych, religijnych, patriotycznych. Pielęgnowacie folklor polskiej wsi przez promowanie zespołów śpiewaczych, orkiestr i kapeli ludowych, koła gospodyń wiejskich i innych zespołów. Tyle pochwał i słów uznania wypowiedzieli wobec was w przeszłości wielcy Polacy: wieszczowie, ludzie nauki, politycy i przede wszystkim wybitni hierarchowie, na czele z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Tysiąclecia i błogosławionym Janem Pawłem II.

Ks. kard. Wyszyński, krótko przed śmiercią mówił do przedstawicieli „Solidarności Wiejskiej”: „Gdy człowiek zetknie się bliżej z ogromną siłą duchową, moralną i społeczną środowiska wiejskiego, widzi wyraźnie, jak słuszna jest walka o podstawowe prawa osoby ludzkiej, jak uzasadniony jest dodatkowy tytuł przestrzegania tych praw, wynikający z racji posiadania ziemi”.

Tyle pochlebnych myśli pod waszym adresem wypowiedział na ziemi polskiej bł. Jan Paweł II. Podtrzymał ten szczytny tytuł jaki wam nasza narodowa historia przyznała, że jesteście tymi, którzy „żywią i bronią”. Będziemy mieli okazję przywoływać jego ciągle aktualne słowa.

Drodzy rolnicy i mieszkańcy wsi, jak wszystkim innym ugrupowaniom społecznym, tak i wam potrzebne jest dzisiaj wsparcie Kościoła. Jak wszyscy zauważamy, w mediach liberalnych Kościół dzisiaj nie ma uznania. Wręcz przeciwnie bywa ośmieszany, a nawet wyszydzany. W mediach słyszymy coraz więcej buńczucznych wypowiedzi o konieczności ograniczania działalności Kościoła, o potrzebie rozprawy z „czarnymi”. Najczęściej mówi się dziś o widzialnej stronie Kościoła, o ludzkich słabościach osób duchownych i zwykłych katolików, a przemilcza się to, co płynie od Boga, to co jest potrzebne człowiekowi, a co

Chrystus złożył w skarbcu Kościoła. My, ludzie powołani przez Chrystusa, mimo niesprzyjającej aury społecznej, nie zejdziemy z zagonu Pańskiego. Żywimy przekonanie, że to co przekazujemy nie pochodzi od nas ludzi, ale jest to Boża moc, która w głoszonym słowie Bożym i w sakramentach świętych przychodzi do ludzi i pozwala im ucziwie żyć. Tej mocy Bożej wszyscy potrzebujemy do dobrego, godziwego życia, potrzebują ją wierzący i niewierzący. Wierzący czerpią ją z wiary, z modlitwy, ze słowa Bożego, z sakramentów. Niewierzący udają, że sobie bez Boga poradzą, że nadal potrzeby jest wysiłek, żeby Kościół wypchnąć z życia publicznego i sprowadzić jego działalność do sfery prywatnej.

My zaś wierzący, czynimy wszystko, by nie dać się wyeliminować z życia publicznego Narodu. Mamy bowiem świadomość, że jesteście Narodowi potrzebni, wskazując na wartości pochodzące od Boga.

Przypomnijmy słowa, które bł. Jan Paweł II wypowiedział w Krakowie 10 czerwca 1979 r., na zakończenie I pielgrzymki do Ojczyzny:

„I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym,

- abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili,
- abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was:

– abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tęgo, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,

– abyście od Niego nigdy nie odstępili,

– abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wzywa” człowieka,

– abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest „największa, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu”.

Drodzy słuchacze, aby lepiej odpowiedzieć na przypomniany apel bł. Jana Pawła II, aby odnowić spojrzenie na rzeczywistość: na Pana Boga, na naszą ludzką kondycję wobec Pana Boga i bliźnich, potrzebna jest nam refleksja, potrzebny jest nam religijny namysł. Ma on miejsce w rekolekcjach wielkopostnych, które odprawiamy w naszych parafiach. Niech ten namysł i duch modlitwy wypełnia także nasze rekolekcje radiowe, które dziś podejmujemy. Ich wiodącym tematem są słowa Ojca Św. Benedykta XVI, które towarzyszyły mu podczas pielgrzymki do Niemiec we wrześniu ub. roku. Słowa te brzmią: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. Musimy wrócić do Pana Boga, by wygrać przyszłość. Tylko Bóg, Jego Prawo jest gwarantem przyszłości człowieka i świata. To nawet filozof niemiecki o orientacji agnostycznej, Martin Heidegger, patrząc na wydarzenia XX wieku, powiedział: „tylko Bóg może nas uratować”.

Istotnym celem naszych rekolekcji będzie zatem pogłębienie naszej wiary w Boga, odnowienie z Nim naszej wewnętrznej więzi, byśmy mogli z Nim pozostawiać w dialogu, w postawie czci i adoracji, w postawie miłości i posłuszeństwa. Stąd też już na początku zastanawiamy się nad wiarą, nad pytaniem, co to znaczy wierzyć w Boga?; jakiego człowieka można nazwać człowiekiem wierzącym i to wierzącym po chrześcijańsku, po katolicku?

2. Główne elementy naszej wiary

Podjmując refleksję nad wiarą przypomnijmy główne myśli pielgrzymki Ojca św. Benedykta XVI do Polski z maja 2006. Pielgrzymka miała hasło: „Trwajcie mocni w wierze”. Ojciec św. w wielu miejscach przypominał, że dojrzała wiara człowieka zawiera trzy istotne elementy. Pierwszym z nich jest przyjęcie zespołu prawd objawionych nam przez Pana Boga, przede wszystkim – przekazanych nam przez Jezusa Chrystusa. Przyjęcie tych prawd zakładana poznanie tych prawd. Jest tu potrzebna lektura Pisma Świętego, słuchanie Bożego słowa na liturgii i podczas

innych nabożeństw, i spotkań religijnych, słuchanie homilii, kazań, konferencji religijnych, lektura Katechizmu Kościoła Katolickiego, także czytanie dobrych książek teologicznych i prasy katolickiej. Ojciec św. zwracał uwagę na potrzebę integralnego przyjęcia prawdy objawionej, a więc nie wybiórczego, ale całościowego. Znane i widoczne bywa zjawisko wybierania i akceptowania z depozytu Objawienia, tylko niektórych prawd, zwłaszcza tych łatwiejszych do zachowania i przestrzegania. Bywa tak, że niektórzy nie przyjmują prawd trudnych, np. prawdy o ochronie życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci, czy prawdy o małżeństwie jako związku między mężczyzną i kobietą. Zdarza się to dziś często politykom i dziennikarzom, którzy uznają się za katolików..

Drugim elementem zawartym w naszej wierze jest osobista więź z Panem Bogiem – przez Chrystusa w Duchu Świętym. W wierze zawsze chodzi o nawiązanie osobistej więzi z Panem Bogiem, jest ona spotkaniem osoby z Osobą, osoby ludzkiej z osobowym Bogiem.

Trzecim, istotnym składnikiem dojrzałej wiary jest okazywanie Bogu posłuszeństwa, czyli odejmowanie życia wedle Bożej woli, zawartej w Jego przykazaniach.. W wierze religijnej zawsze chodzi o bycie Bogu posłusznym: „Oto idę, abym pełnił Twoją wolę.

W tym momencie naszej refleksji chcemy sobie przypomnieć bardzo dramatyczną scenę z życia Abrahama. Była ona przypomniana w tym roku w drugą Niedzielę Wielkiego Postu. Pod koniec życia Abrahama Bóg skierował do niego takie polecenie: „Weź twego syna jedynego, którego miłujesz (...), idź do kraju Moria (...) i tam złóż go w ofierze” (Rdz 22,2). Przerazające słowa, niewyobrażalne żądanie!. Bóg temu staremu, ponad stułetniemu człowiekowi, którego jedyną nadzieją na tym świecie był jedyny, oczekiwany przez całe dziesięciolecia syn, nakazuje tegoż syna zabić własnymi rękami. Dla wielu zwykłych ludzi wydaje się to zupełnie niezrozumiałe i nie do przyjęcia. Wywo-

łuje nawet bunt i zgorszenie. Dla ludzi niewierzących staje się dowodem bezsensowności całego przekazu biblijnego. Czyż Bóg musi być aż tak bardzo okrutny?. Ta dramatyczna historia może być też pytaniem o granice posłuszeństwa. Próba jakiej zostaje poddany patriarcha, zdawała się przeczyć przymierzu, jakie z nim wcześniej zawarł Bóg, który obiecał potomstwo, dotrzymał obietnicy, a potem jakby wszystkiemu zaprzeczył. Stary Abraham nas wszystkich zaskoczył. Dla niego Bóg był naprawdę najważniejszy. Zaparł się samego siebie i chciał spełnić polecenie Boga. Jak się okazało zamiarem Boga nie było zabicie Izaaka, ale poznanie Abrahama, a dokładniej – zbadanie jego wiary, jego posłuszeństwa.

Przypomnijmy, że ta dramatyczna historia z Abrahamem i Izaakiem była zapowiedzią dramatu krzyża. Góra Moria w Jerozolimie była zapowiedzią Góry Kalwarii. Ojciec wydający na śmierć w ręce ludzi swojego Jedynego Syna – to także patrząc tylko po ludzku – bezsensowny akt. Nie pojęli go nawet najbliżsi uczniowie Jezusa. W Wielki Piątek chyba postawili sobie pytanie czy rzeczywiście Jezus jest Mesjaszem?. Dlaczego kończył tak piękną misję swojego życia na krzyżu, dlaczego dał się pojmać i zabić? Zachodzili w głowę, jak klęska krzyża może być zwycięstwem? Dopiero potem wszystko się wyjaśniło, gdy go zobaczyli zmartwychwstałego, gdy otrzymali obiecane dary Ducha Świętego. Przekonali się, że krzyż był zwycięstwem, że przez posłuszeństwo Jezusa, dobrowolne przyjęcie wyroku śmierci, dokonano się zbawienie świata.

Drodzy bracia i siostry, w wierze chodzi zawsze o posłuszeństwo Bogu, o posłuszeństwo Jego słowu: „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem”. Nie pogardził słowem Jezusa urzędnik królewski, który dowiedziawszy się, „że Jezus przybył z Judei do Galilei, przyszedł do niego z prośbą, aby przyszedł i uzdrowił jego syna: był on bowiem już umierający” (J 4,47). Jezus tym razem nie poszedł do chorego syna, ale powiedział ojcu słowa: „Idź, syn twój żyje”. Ewangelista mówi, że „Uwierzył ów człowiek

słowu, które Jezus powiedział do Niego, i szedł z powrotem. A kiedy był jeszcze w drodze, słudzy wyszli mu naprzeciw, mówiąc, że syn jego żyje. Zapytał ich o godzinę, o której mu się polepszyło. Rzekli mu: «Wczoraj około godziny siódmej opuściła go gorączka». Poznał więc ojciec, że było to o tej godzinie, o której Jezus rzekł do niego: «Syn twój żyje». I uwierzył on sam i cała jego rodzina” (J 4,50-53)”.

Przypomnijmy sobie też ewangeliczną kobietę chorą od dwunastu lat na krwotok, która za wszelką cenę chciała się dotknąć frędzli płaszcza Jezusa, wierząc, że będzie uzdrowiona. Tak się też stało. Została uzdrowiona. Jezus zauważył to dotknięcie z wiarą i powiedział Jej wobec tam obecnych: „Ufaj, córko! Twoja wiara cię ocaliła” (Mt 9,22).

Drodzy bracia i siostry, z nauki katechizmu pamiętamy, że wiara jest dana i zadana. Jest dana – oznacza to, że jest ona darem, Bożym, o który trzeba prosić. Stąd też w Apostołowie pewnego dnia prosili Jezusa: „Przymnóż nam wiary” (Łk 17,5) Wiara jest także nam zadana. Oznacza to, że coś w wierze zależy także od nas, że oprócz łaski jest w wierze także nasz udział. Jest osobista zgoda na to, co mówi do nas Bóg. Jest z naszej strony deklaracja, że jesteśmy naprawdę gotowi pełnić wolę Bożą.

Drodzy bracia i siostry, prosimy pokornie w tej Eucharystii o pomnożenie daru, łaski wiary. Prośmy o dar naszego otwierania się na Pana Boga i Jego miłość. Znamy z pewnością ludzi w kręgu naszych znajomych, sąsiadów, może także wśród naszych przyjaciół, którym do Pana Boga „nie jest po drodze”, który żyją tak jakby Boga nie było. W imię miłości bliźniego, w imię troski o dobro naszych bliźnich, błagajmy Chrystusa o ten dar dla tych, którzy go utracili. Może wynieśli go z domu rodzinnego, a potem w wierze życia gdzieś go zagubili, prosimy Chrystusa, aby im ten dar pozwolił odnaleźć.

Młody chłopak trafił do wspólnoty „Cenacolo”. Jest to wspólnota dla narkomanów. Nie ma tam telewizji, psychologów, psychiatrów. Jedynym sposobem wychodzenia z uzależnienia jest

modlitwa i praca. Codziennie w regulaminie wspólnoty jest czas na Mszę św., rozmyślanie, różaniec, czytanie Pisma Świętego. Po kilku dniach ten chłopiec spotyka się z siostrą Elwirą i mówi jej: „Proszę siostry, ja nie będę się modlił, ja nie wierzę w Boga”. Siostra odpowiada: „Ty nie musisz wierzyć. Ty się módl, a ja za ciebie będę wierzyć”. Chłopiec posłuchał, podjął modlitwę. Po pewnym czasie otrzymał dar wiary.

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy dziećmi Kościoła. Matka Kościół wierzy za nas. My np. w wierze Kościoła chrzczymy małe dzieci. W czasie Mszy św., przed przyjęciem Komunii św., modlimy się: „Panie, Jezu Chryste, nie patrz na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła...”. Kościół przechowuje wiarę i ją praktykuje. Pielęgnowmy i umacniajmy wiarę w Kościele. Budujmy się wiarą naszych bliźnich. My, kapłani budujemy się wiarą waszą, a wy także naszą. I to jest piękne.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prosimy o dar wiary, o łaskę nawrócenia ludzi, piastujących urzędy publiczne: o dar odnowy moralnej i religijnej dla polityków, dziennikarzy, lekarzy, sędziów, nauczycieli, ludzi nauki, także mieszkańców wsi, dla wszystkich. Prośmy o dar pokornej wiary, o poddanie się oczyszczeniu miłosiernemu Bogu. Wiemy dobrze, że człowiek sam nie może się zbawić. Jeśli wszyscy się nawrócą, to będą się czuć w Kościele jak w domu. Niech nasza, pierwsza rekolekcyjna liturgia będzie wołaniem do Chrystusa: „Panie, przymnóż nam wiary”. Amen.

O. Janusz Walerowski SVD

ZAMYŚLENIA DUCHOWE

piątek, 16 marca 2012 r., godz. 8.30

„Zbliżył się także jeden z uczonych w Piśmie, który im się przysłuchiwał, gdy rozprawiali ze sobą. Widząc, że Jezus dobrze im odpowiedział, zapytał Go: «Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?» Jezus odpowiedział: «Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych». Rzekł Mu uczony w Piśmie: «Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary». Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: «Niedaleko jesteś od królestwa Bożego». I nikt już nie odważył się więcej Go pytać” (Mk 12,28-34).

„Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”. Słowa te mogłyby starczyć za całe rozważanie. Mówią prosto i wyraźnie, jakie jest największe, najważniejsze przykazanie. Są wskazaniem ujmującym człowieka, a w nim to, co najistotniejsze, czym człowiek się kieruje, co jest jego rdzeniem, siłą „napędową”. Faryzeusze stracili sens danych przez Boga Dziesięciorga Przykazań, które niemalże zginęły w gąszczu tych, ustanowionych przez ludzi. Nie rozmyślali nad istotą relacji Boga i człowieka, tylko jak urzędnicy chcieli „być w porządku” wobec prawa. Gdy padło pytanie o to, co najważniejsze, Jezus nie zastanawiał się nawet, tylko odpowiedział od razu. Dla Niego jest to oczywiste. Natomiast

zaskakujące jest to, że naród, który tyle wieków żyje z Bogiem, jeszcze tego nie zrozumiał. To jest zaskakujące i smutne. Bo wiem w ten sposób Żydzi wyrażali swój stosunek do Boga. Nie traktowali Go jak osobę kochaną, jak Ojca, tylko jak bezwzględ- nego władcę ustanawiającego pewne prawa, przepisy i oczekują- cego ich wypełnienia, pod groźbą kary. Czy czasami i my dzisiaj nie traktujemy Boga w ten sam sposób to znaczy jako praw- dawcę przed którym mam się rozliczyć?

Jezus wskazując na to przykazanie, pragnie, by człowiek po- wrócił do tych relacji miłości, jakie były jeszcze przed grzechem pierworodnym. Ma to być celem człowieka, pragnieniem, dąże- niem. Jeśli zaangażuje on całego siebie, a więc serce, duszę, umysł, wolę, to ta próba miłowania Boga w ten przykazany spo- sób, będzie przyjęta jako wypełnienie przykazania.

Zauważ, że Bóg występuje nie jako ten, który rządzi, ale jako ten, który kocha. Bo czyż ten, który nienawidzi prosić ciebie będzie o miłość mówiąc, że ona wystarczy za wszystko? Bóg w tym przykazaniu skracca ten dystans, jaki jest między Nim – Panem i Władcą, Stwórcą i Królem, a człowiekiem. On w tym przykazaniu pochyła się nad tobą. Mówi ci, prosi ciebie, abyś Go kochał. Tylko tyle i aż tyle. Kochaj! On poucza ciebie jak masz kochać. Masz zaangażować w to całe swoje jestestwo, a więc serce, uczucia, pragnienia, wolę, duszę, swego ducha, du- chową stronę swego ja, umysł, wszystkie myśli kierować do Nie- go, całą swoją moc, siły zaangażować w to miłowanie. Cały ty masz być nastawiony na miłość do Boga, na umiłowanie Boga, na życie w miłości do Niego. Czy w końcu widzisz tę różnicę między Bogiem, a urzędnikiem? Między Bogiem, a zwykłym władcą? To niepojęte! Bóg oczekuje od ciebie tylko miłości! Dlaczego więc ty sam siebie obarczasz różnymi sprawami, obo- wiązkami, nakazami wobec Boga sądząc, że ich wypełnianie da ci życie wieczne? Spójrz, jak traktujesz swojego Boga? Czy to jest miłość? Czy spełnianie jakichś obowiązków ze strachu przed karą, czy wypełnianie jakichś nakazów z uczuciem przymusu jest wyrazem miłości? Pamiętaj! Najpierw była miłość! Bóg daje ci przykazanie pierwsze i najważniejsze – przykazanie miłości! Jeśli je wypełniać będziesz najlepiej, jak potrafisz, to nawet się nie spostrzeżesz, jak wypełniać będziesz wszystkie dane przez Boga

przykazania. Bo wypłynęły z pełnego miłości serca Boga. Są wyrazem miłości, a ty tą miłością żyjesz. Prawdziwym jest zdanie: Kochaj i czyń co chcesz! Bo jest po prostu parafrazą przykazania miłości.

KONFERENCJA DRUGA

*Piątek po III Niedzieli Wielkiego Postu, 16 III 2012 r., godz. 8.30
Oz 14,2-10; Mk 12,28-34*

BÓG FUNDAMENTEM I GWARANTEM NASZEJ NADZIEI

Wstęp

Na naszej drodze rekolekcyjnej kontynuujemy refleksję nad cnotami teologicznymi. Pragniemy obecnie, w godzinach rannych pochylić się nad cnotą nadziei, zaś wieczorem zatrzymamy się nad cnotą miłości.

Nadzieja jest cnotą, jest postawą duchową człowieka, która dotyczy przyszłości. Zwykle rodzi się ona w człowieku w sytuacji bólu, cierpienia, niedostatku, w sytuacji doświadczania ograniczonego, a także w sytuacji doświadczenia niemożliwości osiągnięcia pełnego, trwałego dobra, nieprzemijającego szczęścia, jednym słowem – szczęśliwej przyszłości. W prezentacji nadziei zdiagnozujemy najpierw sytuację, w której może się ona pojawić, by następnie zastanowić się nad pytaniem: co lub kto może być gwarantem naszej nadziei, nadziei na wyjście z trudnej sytuacji, nadziei na pokonanie zła i osiągnięcie dobra, o którym marzymy i za którym tęsknimy.

1. Sytuacja, w której rodzi się nadzieja

Nadzieja zwykle rodzi się w dwóch sytuacjach egzystencjalnych. Pierwszą z nich jest sytuacja doświadczanego zła. Zła, które może mieć różne odmiany i różne natężenie. Drugą są doświadczane tęsknoty za lepszym światem, za pełnymi wartościami, takimi

jak prawda, dobro, piękno, miłość, sprawiedliwość, pokój, szczęście, radość.

***a) Przedmiotowe źródło pojawiania się nadziei
– doświadczenie zła***

Żyjemy w świecie, w którym natrafiamy ciągle na jakieś ograniczenia, braki, na jakieś rodzaje zła. Na naszej ziemi niemal ciągle doświadczamy zła fizycznego i zła moralnego. Zło fizyczne jest wtedy, gdy ktoś nie posiada tego, co mu się należy z natury. Zło fizyczne dotyka np. osoby niepełnosprawne, które przychodzą na świat z wadami cielesnymi, organicznymi. Kto miał okazję odwiedzić jakiś dom dziecka lub dom osób specjalnej troski, ten miał możliwość doświadczenia zła fizycznego. Dla niektórych odwiedzających mogą to być najlepsze rekolekcje, które są w stanie uwrażliwić na ludzkie cierpienie i wywołać współczucie, i gotowość do niesienia pomocy.

Złem fizycznym są także choroby, które nas nawiedzają. Przeżywamy choroby naszych bliskich, zwłaszcza te trudno uleczalne jak choroby nowotworowe, wylewy, zawały serca, które nam często zabierają ludzi z tego świata, niekiedy będące jeszcze w młodym wieku i zarazem bardzo potrzebne drugim, np. matki wychowujące małe dzieci.

Złem fizycznym są także nieszczęśliwe wypadki, katastrofy lotnicze, morskie, kolejowe, wypadki drogowy. Giną w nich ludzie, których tragiczną śmierć przeżywają z bólem bliscy. Często także pozostają po nich osoby kalekie, które do końca życia niosą jakiś stygmat cierpienia. Mamy w pamięci katastrofę lotniczą pod Smoleńskiem, której nikt nie przeżył, po której pozostał ból wśród najbliższych, do dziś niezagojony. Ostatnio nową porcję cierpienia fizycznego i duchowego przyniosła katastrofa kolejowa koło Szczekocin.

Złem fizycznym są także katastrofy naturalne: trzęsienia ziemi, huragany, wichury, trąby powietrzne, powodzie, długotrwałe susze, deszcze.

Oprócz zła fizycznego jeszcze bardziej doskwiera nam zło moralne. Ten rodzaj zła ma swoje źródło w człowieku, w jego wolnej woli. Podstawowe zło moralne ma na imię grzech. Bywa on zadomowiony w myślach, słowach i uczynkach. Jest on zawsze naszym działaniem niezgodnym z sumieniem i zewnętrzną normą moralności, jaką jest prawo Boże: naturalne i pozytywne, przekazane człowiekowi przez Boga w ludzkiej historii. Jeśli grzech jest przekroczeniem przez człowieka Bożego prawa, to złem musimy nazwać wszelkie zabijanie drugich, cudzołożenie, a więc niewierność małżeńską, kradzież, kłamstwo, korupcję, pychę, chciwość, zazdrość, nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu, gniew, lenistwo itd.

Zło doświadczane na tym świecie ma wymiar indywidualny i społeczny. Złem indywidualnym są nasze grzechy osobiste. Złem społecznym są wojny, kryzysy gospodarcze, niedobre zarządzanie państwem, wysokie kredyty, nieproporcjonalne do zarobków ceny, niesprawiedliwe płace, zastosowanie osiągnięć nauki i techniki do celów złych, godzących w godność człowieka, w jego wrodzone prawa, wykorzystywanie mediów do szerzenia kłamstwa, ideologii, składanie fałszywych obietnic itd.

Wskażmy jeszcze na imiona zła w gospodarce rolnej: brak miłości do ziemi, pozbawianie ludzi własności, trudności z nabyciem na własność ziemi, wysokie podatki gruntowe, wysokie ceny maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, brak czy też niepewność rynków zbytu, niskie ceny skupu, niekorzystne prawo budowlane, likwidacja szkół na wioskach, placówek służby zdrowia, przychodni i poradni lekarskich itp.

W tych wszystkich przywołanych tu sytuacjach zła, braków, ograniczeń zwykle pojawia się pytanie, czy jest możliwe pokonanie czy też przetrzymanie dotykającego nas zła?. Kto może to

uczynić, czy sam człowiek, czy ktoś wyższy od niego?. Czy można przezwyciężyć zło fizyczne, moralne? Na czym można budować nadzieję na wyjście z tego zła?

Wskażmy jeszcze na samego człowieka, w którym rodzi się niekiedy nadzieja na wyzwolenie się ze zła i osiągnięcie dobra.

b) Podmiotowe źródło nadziei – tęsknota za dobrem – za uwolnieniem się od zła

W kontekście doświadczanego zła rodzi się w człowieku pragnienie, aby je pokonać i osiągnąć dobro, zdobyć wartości, za którymi tęskni ludzkie serce. Człowiek nie tylko pragnie uwolnić się od zła, ale także dąży do wartości wyższych takich jak prawda, dobro, miłość, sprawiedliwość, pokój, nieutralne szczęście. Warto przy okazji zauważyć, że człowiek w swoich pragnieniach i tęsknotach za dobrem jest nieograniczony. Jest często nastawiony na osiągnięcie pełnego dobra, nieutralnej radości, trwałej miłości i nieprzemijającego szczęścia. Zastanawia się w jaki sposób mógłby urzeczywistnić te marzenia, które odkrywa w swoim wnętrzu. Ciągłe przeżywa dramat między noszonymi w sobie nieskończonymi pragnieniami, marzeniami, a ich tylko częściowym zaspokojeniem – w wymiarach ziemskiego życia. W tym właśnie doświadczeniu kryje się postulat domagający się przyjęcia przyszłego świata jako sytuacji, w której będą mogły być zaspokojone nasze marzenia, które nosimy w sobie podczas ziemskiego życia. W przeciwnym przypadku byłby ludzki, byłby jakimś wyjątkiem w przyrodzie, który by dążył do czegoś, czego w ogóle nie ma. Owa pełnia prawdy, dobra, sprawiedliwości, miłości, radości, pokoju, szczęścia musi gdzieś być i musi być kiedyś osiągalna, skoro ku niej kierują się ludzie marzenia, pragnienia i tęsknoty.

Zauważając to, winniśmy się zastanowić na kim lub na czym człowiek może budować nadzieję na wyjście z sytuacji zła i na możliwość osiągnięcia doświadczanych marzeń, tęsknot. W dzie-

jach ludzkich znajdujemy najtrafniejszą odpowiedź, jaką dał św. Augustyn, na początku V wieku po Chrystusie: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie”. Bóg zatem jest najpewniejszą i najpełniejszą rękojmią naszej nadziei na zaspokojenie naszych tęsknot. Wiemy dobrze, że nie wszyscy jednak godzą się na taką odpowiedź. Zawróćmy do historii, która jest nauczycielką życia – *magistra vitae* i zobaczymy w czym ludzie zazwyczaj pokładali swoją nadzieję na uwolnienie się od zła i zbudowania lepszej przyszłości – stworzenia sobie rajy na ziemi, jak niektórzy mawiali.

2. Historyczne próby poszukiwania gwaranta, fundamentu nadziei

W poszukiwaniu fundamentu budowania nadziei w ludzkiej historii niech nam pomoże Ojciec św. Benedykt XVI, który na ten temat napisał drugą encyklikę swego pontyfikatu, encyklikę „*Spe salvi*”, ogłoszoną 30 listopada 2007 r.

Ojciec św., jako wytrawny znawca dziejów teologii, filozofii i nauki europejskiej, zauważa, że na początku czasów nowożytnych, po odkryciu Ameryki i narodzinach nowej nauki, zaczęła się w Europie nowa epoka. Owa nowość polegała na tym, że „dotąd odzyskania tego, co człowiek utracił wraz z wygnaniem z rajy ziemskiego oczekiwano od wiary w Jezusa Chrystusa i w niej upatrywano «odkupienia». Teraz tego «odkupienia», odzyskania utraconego «raju», nie oczekuje się już od wiary, ale od świeżo odnalezionego związku pomiędzy nauką i praktyką. Nie przeczy się tu zwyczajnie wierze; jest ona raczej przesunięta na inny poziom – poziom jedynie prywatny i pozaziemski – a równocześnie staje się w jakiś sposób nieistotna dla świata”. Ta programowa wizja, zdaniem Papieża, zdeterminowała bieg czasów nowożytnych i dotąd ma wpływ na dzisiejszy kryzys wiary, który konkretnie rzecz biorąc jest przede wszystkim kryzysem chrześcijańskiej nadziei. Pierwszym myślicielem nowożytnym, który

zapoczątkował i wytyczył ten zwrot w kulturze naukowej i religijnej naszego Kontynentu był Franciszek Bacon, który pokładał nadzieję na lepszy świat w nauce. Nadzieja u niego nazywa się wiarą w postęp. Nadzieję na lepszy świat należy widzieć w nauce. „Dla Bacona – pisze Papież – jest bowiem jasne, że odkrycia i wynalazki wówczas wprowadzane w życie są jedynie początkiem, że dzięki współpracy nauki i praktyki będzie można dojść do całkiem nowych odkryć, wyłoni się zupełnie nowy świat, królestwo człowieka”. Z czasem w tej nowej idei propagowanej przez Bacona pojawiły się dwie kategorie: rozumu i wolności. Postęp rozumiano jako wzrost panowania rozumu, ukierunkowanego na doskonałą wolność. Rozumienie takie nabrało znaczenia politycznego i było bodźcem do narodzin idei rewolucji. Wypowiedziano tu walkę Kościołowi, który ograniczał wolność przez preferowanie wymogów wiary (wymogów Bożych przykazań). Właśnie Rewolucja Francuska – jak zauważa Papież – była pierwszą próbą ustanowienia rozumu, i wolności jako naczelných idei politycznej nadziei. Nadzieja tego rodzaju znalazła swoje ugruntowanie w dziewiętnastym stuleciu. „W wieku XIX. – pisze Papież – nie osłabła wiara w postęp jako nową formę ludzkiej nadziei i nadal uważano rozum i wolność za gwiazdy przewodnie, za którymi trzeba iść drogą nadziei”. W międzyczasie powstała klasa robotników przemysłowych, tzw. „proletariat przemysłowy” jako owoc szybkiego rozwoju techniki i rozwoju uprzemysłowienia. Odwrócono się nieco od nauki, a nadzieję na lepszy świat, na pomyślną przyszłość ujrzano w rewolucji proletariackiej. Ideę tę zainicjował wyraźnie Karol Marks. Uważał, że „postęp ku temu, co lepsze, ku światu definitywnie dobremu, nie rodzi się już po prostu z nauki, ale z polityki – z polityki pomyślanej naukowo, która potrafi odtworzyć strukturę historii i społeczeństwa i w ten sposób wskazuje drogę do rewolucji, do przemiany wszystkiego”. Propozycja Marksa została podjęta przez rewolucję bolszewicką w Rosji. Jednakże nie doprowadziła ona do zapowiadanego zdrowego świata, do stworzenia raj

na ziemi, ale do wielkiego zniszczenia. Marks wierzył, że gdy zostanie uporządkowana ekonomia, wszystko będzie uporządkowane. „Jego prawdziwy błąd – pisze Benedykt XVI – to materializm: człowiek nie jest bowiem tylko produktem warunków ekonomicznych i nie jest możliwe jego uzdrowienie wyłącznie od zewnątrz, przez stworzenie korzystnych warunków ekonomicznych”.

A więc Ojciec św. nam przypomina, że człowieka należy uzdrawiać od wewnątrz, uwalniając go od grzechu i wprowadzając go na drogę posłuszeństwa Bogu.

Papież zauważył, że krytykę wiary w postęp i korektę klasyków marksizmu podjęli w XX wieku przedstawiciele szkoły frankfurckiej Max Horkheimer i Theodor Adorno, ojcowie dzisiejszej nowej lewicy. Jednakże była to krytyka w części wadliwa, gdyż dotyczyła ona zarówno ateizmu jak i teizmu i nie pozostawiała w przyszłości świata miejsca dla Boga. Zdaniem Ojca św. Benedykta XVI krytyka wiary w postęp powinna zachować odniesienie do Boga i do wartości etycznych: „Wszyscy staliśmy się świadkami, jak postęp w niewłaściwych rękach może stać się, i stał się faktycznie, straszliwym postępowaniem na drodze zła. Jeśli wraz z postępowaniem technicznym nie dokonuje się postęp w formacji etycznej człowieka, we wzrastaniu człowieka wewnętrznego (por Rz 7,22; 2 Kor 4,16), wówczas nie jest on postępowaniem, ale zagrożeniem dla człowieka i dla świata”.

Druuga wojna światowa pokazała jak najnowsze zdobycze nauki i techniki mogą być wykorzystane do niszczenia samego człowieka. Jest w ogóle to kuriozalne, że niemal wszystkie naukowe wynalazki miały pierwsze zastosowanie na wojnach, do niszczenia człowieka i dzieł kultury, które stworzył.

Historia najnowsza pokazała, że nauka, technika, rozum, postęp, rewolucja, odejście od religii i etyki nie dało i nie daje nadziei na pokonanie zła i osiągnięcia szczęśliwej przyszłości, które jest zadomowione w każdym człowieku: wierzącym i niewierzącym. Tym jedynym gwarantem nadziei na ostateczne pokonanie

zła i zapewnienia sobie szczęśliwej przyszłości jest Bóg. „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

Ludzie, którzy przeżyli syberyjskie zsyłki, gdzie przebywali w nieludzkich warunkach, ludzie, którzy przetrwali obozy koncentracyjne, przytrzymali ten trudny czas w dużej mierze dzięki nadziei, którą pokładali w Bogu. Wierzącemu nie wolno nigdy tracić nadziei.

3. Bóg – fundamentem naszej nadziei

Drodzy bracia i siostry, taką tezę przez tyle lat głosił nasz Papież bł. Jan Paweł II. Dzisiaj ją promuje Ojciec św. Benedykt XVI. We wspomnianej encyklice napisał: że „człowiek potrzebuje Boga, w przeciwnym razie nie ma nadziei”; „Nie ma zatem wątpliwości, że «królestwo Boże» realizowane bez Boga – a więc królestwo samego człowieka – nieuchronnie zmierza ku «perwersyjnemu końcowi» wszystkiego, opisanego przez Kanta. Widzieliśmy i widzimy to wciąż na nowo. Nie ma jednak również wątpliwości, że Bóg prawdziwie angażuje się w sprawy ludzkie jedynie wówczas, gdy nie tylko my myślimy o Nim, ale gdy On sam wychodzi nam naprzeciw i do nas mówi. To dlatego rozum potrzebuje wiary, aby był w pełni sobą: rozum i wiara potrzebują siebie nawzajem, aby urzeczywistniła się ich prawdziwa natura i misja” (*Spe salvi*, 23).

Możemy tu jeszcze przywołać wizję nadziei, którą wypracował w filozofii XX wieku Gabriel Marcel (1889-1974), twórca tzw. egzystencjalizmu chrześcijańskiego. Nazwał on człowieka pielgrzymem – homo viator. Uczył, że całe życie człowieka jest wędrówką. Sensem tej wędrówki jest osiągnięcie coraz to większej pełni i coraz to bogatszego w wartości życia. Dystans panujący pomiędzy stanem, w którym człowiek się znajduje aktualnie, a stanem, w którym dopiero ma się znaleźć sprawia, iż to właśnie nadzieja jego osiągnięcia staje się głównym motorem jego życiowej aktywności. W wędrówce ku kresowi, wypełnie-

niu, otwierają się przed człowiekiem dwie drogi: szeroka, wygodna droga posiadania i stroma, wąska droga bycia (wzrastania w bytowanie). Pierwsza wiedzie ostatecznie ku rozpacz, druga – ku nadziei, która nie jest czymś, co się posiada, ale która jest sposobem i kształtem samej ludzkiej egzystencji. Autor pisze: „W im większym stopniu stajemy się hołdownikami posiadania, tym nieuchronniej padamy ofiarą dławiącego niepokoju, jaki ono wywołuje, tym bardziej zatracamy nie tylko zdolność do nadziei, ale wręcz wiarę, choćby nawet najbardziej mglistą, w jej realność” (*Homo viator*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1959, s. 84).

Nadzieja rodzi się w sytuacji próby i stanowi odpowiedź na tę próbę (Tamże, s. 35). Jest niewidzialnym światłem, zapowiadającym wyrwanie człowieka z „nocy oczekiwania”. Nadzieja broni nas przed rozpaczą. Autor zauważa: „nadzieja jest aktem, dzięki któremu pokusę tę aktywnie czy zwycięsko zwalczamy” (Tamże, s. 37). Nadzieja może dotyczyć wybawienia człowieka z mroków wyniszczającej choroby, mroków rozłąki, wygnania czy niewoli. Najbardziej jednak fundamentalnym jej przedmiotem jest pragnienie trwałego, niezagrożonego bycia. Rękojmnią takiej nadziei jest „Absolutne Ty”. Ostatecznie nadzieja uwalnia nas od jedynie doczesnego traktowania rzeczywistości i kieruje nas ku rzeczywistości przekraczającej czas.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry. Jesteśmy w świecie wypełnionym złem fizycznym i moralnym, złem jednostkowym i społecznym. Dzisiaj w Polsce i w Europie i świecie to zło rozlewa się ogromną falą. Budzi niepokój, a czasem i przerażenie. Człowiek wzbudził siły, które mogą zniszczyć jego samego, a nawet całą naszą planetę. Nadzieję na pokonanie tego zła i spełnienia naszych marzeń chcemy fundować na Bogu, na Jego obietnicach, które są niezawodne. Na Bogu nikt się jeszcze nie zawiódł. Nie wolno

nam zatem zatracać nadziei, gdy widzimy tyleż zła w naszych środowiskach życia, w naszym kraju i w świecie. Bóg jest mocniejszy od człowieka i nas może wyratować z każdej niedoli. W naszej historii przechodziliśmy już wielokrotnie przez ciemne doliny. Z pewnością i dzisiaj droga prowadzi nas przez ciemną dolinę. Przecież dookoła słyszymy narzekanie na braki, błędy, uciążliwości. Trzeba ten czas przetrzymać – w Bogu pokładając nadzieję. Czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Bóg jest naprawdę panem historii, jest głównym gospodarzem nieba i ziemi. Jego Opatrzność czuwa nad nami. Dlatego – na zakończenie – powtórzmy słowa dzisiejszej liturgii, które mówią o Bogu i o nas: „Ja go wysłuchuję i Ja nań spoglądam. Ja jestem jak cyprys zielony i Mnie zawdzięcza swój owoc” (Oz 14, 9); Ja jestem Bogiem, słuchaj głosu mego” (Ps.81,11 i 9a). Amen.

O. Janusz Walerowski SVD

ZAMYŚLENIA DUCHOWE

piątek, 16 marca 2012 r., godz. 18.05

„Zbliżył się także jeden z uczonych w Piśmie, który im się przysłuchiwał, gdy rozprawiali ze sobą. Widząc, że Jezus dobrze im odpowiedział, zapytał Go: «Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?» Jezus odpowiedział: «Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych». Rzekł Mu uczony w Piśmie: «Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą, i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary». Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: «Niedaleko jesteś od królestwa Bożego». I nikt już nie odważył się więcej Go pytać” (Mk 12,28-34).

Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?

Dzisiaj znowu pada pytanie. Wcześniej Piotr pytał o miarę miłosierdzia. Tym razem pytanie jest bardziej ogólne, fundamentalne. Uczony w Piśmie przysłuchuje się nauczaniu Jezusa. Jego nauka pociąga go, dlatego ośmiela się postawić najważniejsze pytanie.

Wokół pojęcia miłości we współczesnym świecie panuje wiele nieporozumień. Odmienia się go na wszystkie sposoby, nadużywa i poniewiera. Albo za dużo w nim cielesnego seksizmu, albo za dużo duchowego romantyzmu. Trudno uchwycić właściwe proporcje. Tymczasem jest to najważniejsze.

Miłość bywa pożyteczna. Daje poczucie bezpieczeństwa, wyrывa nas z osamotnienia. Jest się na kim oprzeć. To piękne

i mądre iść przez życie nie samotnie, lecz z kimś bliskim. Można razem planować, razem zwyciężać, razem odnosić sukcesy. Spółka taka jest pożyteczna, bo przynosi zyski. Jeśli pojawiają się straty, zawsze można zawiązać nową spółkę, lepszą i wydajniejszą.

Miłość bywa przyjemna. To także ważne i wielu uczyniło z tego główny atrybut miłości. Można miło spędzić czas, świata nie widzieć we wzajemnym zaabsorbowaniu sobą. Ważne tu jest tzw. dopasowanie charakterów, zainteresowań, itp. Jak się nie podoba, zawsze można „pokochać” kogoś lepszego.

Przyjemnie jest być obdarowywanym, a taka miłość nie szczędzi komplementów, wzajemnych pochwał i prezentów. Zamyka nas w ciepłym, rodzinnym kręgu. Dodatkowo cementuje ją cały brud świata, który zgodnie pragniemy pozostawić na zewnątrz, byle dalej od naszego sanktuarium.

Tymczasem Miłość jest największa, nie ze względu na pożytek i przyjemność. Choć są to miłe jej dodatki, szybko przemijają. Miłość jest największa, bo jest trudna. Stawia wymagania, nie zadowala się powierzchowną bylejakością. Jest najpiękniejsza, gdy ma wymiar Krzyża. Wtedy, gdy nie daje oparcia, a oparcia żąda, wtedy, gdy czas spędzony razem jest czasem niewdzięczności i odrzucenia, wtedy gdy łapczywie zabiera wszystko, nie dając nic w zamian. Jak łatwo o tym zapominamy...

Jest ofiarowywaniem siebie, bez liczenia się z pożytkiem i przyjemnością. Dlatego, gdy staje się trudna, wielu z niej rezygnuje. Właśnie wtedy, gdy można poświęcić się jej całym sercem. Właśnie wtedy, gdy można ją uczynić prawdziwie ewangeliczną. Syn Boży przyszedł do nas nie po to, by Bóg zaczął kochać człowieka, lecz by człowiek zaczął kochać Boga i bliźniego.

Czy warto więc uczynić ją „pierwszym przykazaniem”? Czy warto tak kochać?

Tylko od nas zależy, które przykazanie uczynimy pierwszym w naszym życiu. Od nas zależy czy będziemy karmili się tą miłością, czy będziemy się nią zachwycać, czy będziemy coraz bardziej kochali taką miłością jaką Bóg umiłował każdego z nas. Nawet wtedy gdy jesteśmy jeszcze, czy może znowu grzesznikami.

KONFERENCJA TRZECIA

*Piątek po III Niedzieli Wielkiego Postu, 16 III 2012 r., godz. 18.15
Oz 14,2-10; Mk 12,28-34*

PIERWSZE ZE WSZYSTKICH PRZYKAZAŃ – MIŁOŚĆ

Wprowadzenie do liturgii

Przeżywamy drugi dzień tegorocznych rekolekcji wielkopostnych dla rolników i mieszkańców wsi. Sprawujemy trzecią, rekolekcyjną Eucharystię. Jest dziś czwarty piątek Wielkiego Postu. Za trzy tygodnie będzie Wielki Piątek. Każdy piątek jest dniem pamięci zbawczej śmierci Jezusa Chrystusa na krzyżu. Do sakramentalnej ofiary zbawczej Chrystusa dołączamy, mieszkańców parafii Dobromierz, wszystkich rolników, mieszkańców wsi. Włączamy także wszystkich chorych, cierpiących, doświadczanych przez różne krzyże. Chcemy być w duchowej jedności z wszystkimi, którzy łączą się teraz z nami przez Radio Maryja. Niech Bóg w Trójcy Jedyny będzie uwielbiony w tej celebracji, a na nas niech spłynie moc Ducha Świętego, byśmy mogli podobać się Bogu.

PIERWSZE ZE WSZYSTKICH PRZYKAZAŃ – MIŁOŚĆ

Wstęp

Jeden z uczonych w Piśmie postawił Jezusowi pytanie: „Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?” (Mk 12,28b). Pytanie to było zasadne, gdyż w Prawie Mojżeszowym było mnóstwo różnych przepisów prawnych i moralnych. Rabini żydowscy podzielili Prawo na 613 przykazań, na tyle ile było liter w Dekalogu. Prawo to obejmowało 248 przykazań nakazujących i 365 zakazujących. Te z kolei dzieliły się na przykazania ważne i mniej ważne. Jezus nie uchylił się od odpowiedzi. Oznajmił jasno: „Pierwsze jest: «Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jedyny. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą». Drugie jest to: «Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego». Nie ma innego przykazania większego od tych” (Mk 12, 29-31),

Wskazane przez Jezusa najważniejsze przykazanie miłości ma dwóch adresatów: Jedyne Boga i drugiego człowieka – naszego bliźniego. Chrystus celowo połączył dwa przykazania w jedno, gdyż nie ma miłości Boga bez miłości bliźniego i odwrotnie: nie ma miłości bliźniego bez miłości Boga. Miłość Boga bez miłości bliźniego jest fałszywą dewocją a miłość bliźniego bez miłości Boga jest altruizmem, zabarwionym często egoizmem i chęcią przypodobania się drugiemu. A więc miłość do Boga i do bliźniego winny się przenikać. Jedna miłość weryfikuje drugą, jest jej sprawdzianem. Niestety ludzie często mają tendencję

rozdzielania tych przykazań. Jeśli je oddzielają, to zawsze któraś z miłości kuleje. Trzeba pamiętać o słowach św. Jana ewangelisty, zapisanych w jego Pierwszym Liście: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20).

Mając to w pamięci, pochylmy się nad tą rzeczywistością, która ma na imię miłość.

1. Bóg pierwszym partnerem naszej miłości

Wszelka miłość ma swoje źródło i swoje dopełnienie w Bogu. W Piśmie Świętym mamy dwa główne określenia Boga. W Starym Testamencie Bóg przedstawił się ludziom poprzez Mojżesza jako Ten, który jest: „Jestem, który Jestem” (Wj 3,14), czyli jako Bóg Stworzyciel nieba i ziemi, jako pierwszy i ostateczny dawca istnienia wszystkiemu co istnieje, jako dawca prawa natury i dawca prawa moralnego – Dekalogu. W Starym Przymierzu była też już częściowo odsłaniana prawda o miłości Boga do wybranego narodu, wyrażona chociażby w słowach: „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3); „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15); „Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygnarzę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko moje oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem... bo góry mogą się poruszyć i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą” (Iz 54,7-8.10). To odkrywanie miłości Boga do człowieka dopełniło się w Nowym Testamencie. Tu Bóg objawił się przez Chrystusa wprost jako miłość. „Bóg jest miłością” napisał św. Jan Apostoł (1 J 4,8b,16b). U tegoż Apostoła jest wskazana także motywacja obowiązku miłowania Boga: „W tym przejawia się miłość, że

nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować” (1 J 4,10-11); „My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4,19).

Pierwszym aktem naszej miłości do Pana Boga jest uwierzenie, że On nas pierwszy umiłował i że nas nieustannie miłuje, cokolwiek dzieje się z nami i naszymi bliźnimi na tym świecie. Chodzi o to, byśmy mogli za św. Janem powtarzać: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1J 4,16a). Nie jest tak łatwo to powtórzyć, gdy się uczestniczy w pogrzebie młodej matki, która umarła z powodu choroby nowotworowej i osierociła kilkoro dzieci, nie jest łatwo powtórzyć, gdy się widzi dzieci kalekie od urodzenia, gdy się ogląda rozmiar cierpienia spowodowanego katastrofą pod Smoleńskiem czy pod Szczekocinami. A jednak słowa: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1J 4,16a) winny być niejako na początku naszej miłości do Pana Boga – uwierzyć, że cokolwiek się ze mną dzieje, Bóg mnie kocha. Jego miłość jest nieodwołalna. Gdyby mnie nie kochał, to by mnie tu, na świecie, nie było. Słowo „żyję”, „jestem”, trzeba tłumaczyć „jestem kochany, jestem kochana”.

W dzisiejszej Ewangelii jest przypomniane jaka to ma być miłość, którą winniśmy ogarniać Pana Boga – miłość nie byle jaka, nie taka sobie, ale miłość „całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (Mk 12, 30), a więc miłość największa, na jaką nas stać. W miłości jaką mam ku Bogu powinienem oznajmiać, że Bóg jest dla mnie naprawdę najważniejszy: Był najważniejszy wczoraj, jest najważniejszy dzisiaj i będzie najważniejszy jutro. „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”. W naszych rekolekcjach chcemy odnowić naszą miłość do Pana Boga i uczynić ją silniejszą, pełniejszą, aby była z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu i z całej mocy. – „Panie nasz Boże – wołamy dziś w tej świątyni w Dobromierzu, obwieszczamy na falach Radia Maryja, że jesteś dla nas naj-

ważniejszy”. Mówimy z miłością i wdzięcznością: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że i my jesteśmy, jak to dobrze, że nas pokochałeś, jak to dobrze że są ludzie, których kochamy. Panie Boże, jesteście za św. Pawłem powtarzać: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk, czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo, czy miecz?... I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani potęgi, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 35.37-39)

Od miłości do Pana Boga przejdźmy do miłości naszych bliźnich, których kocha Bóg jako zawsze pierwszy w miłości

2. A bliźniego swego jak siebie samego

Miłość do bliźniego ukażmy na przykładzie miłości w rodzinie, która jest dla nas pierwszym środowiskiem życia. Rodzina jest naturalnym miejscem przychodzenia ludzi na świat. Przez rodzinę ludzkość ciągle odradza się i odmładza. Tylko w normalnej, zdrowej, rodzinie dzieci znajdują odpowiednie warunki do przyjścia na świat i do rozwoju biologicznego, moralnego i religijnego, czyli do osobowego wychowania.. Rodzina jest przeto pierwszą szkołą wychowania człowieka. Nikt nie powinien jej w tym wyręczać. Kościół, szkoła, państwo mogą tylko wspomagać jej wysiłki wychowawcze, ale nie zastępować. Najważniejsze wiano, jakie powinno wynieść się z rodziny jest dar dobrego wychowania. Podstawowym warunkiem dobrego wychowania i kształtowania się w człowieka w rodzinie jest właśnie miłość. Atmosfera miłości winna znamionować i obejmować relacje rodziców do dzieci, małżonków między sobą, dzieci i rodziców do seniorów (dziadków). Najczęściej popełnianym błędem w dzisiejszym wychowaniu dzieci jest – jak się wydaje – przesadna, czasem wprost bałwochwalcza, miłość rodziców do dziecka. Po-

lega ona na tym, że dziecku nie stawia się żadnych wymagań; spełnia się wszystkie jego – czasem dla rodziców bardzo kłopotliwe – zachcianki. Uczy się go brać od drugich, a nie poświęcać się dla nich. Rezultatem takiej postawy rodziców jest to, że dziecko opuszcza dom rodzinny nie przygotowane do samodzielnego życia, nie przygotowane do dawania, do służby, do dawania, ale do brania. Opuszcza rodzinę z przekonaniem, że wszystko mu się od innych należy. W zderzeniu z trudnym życiem często załamuje się, nie potrafi sprostać wymaganiom, jakie ono mu stawia. Ważne jest przeto, aby miłość rodziców do dzieci była złączona ze stawianiem im wymagań i uczeniem ich życia trudnego, ofiarnego. Przypominał o tym często rodzicom Ojciec św. bł. Jan Paweł II, a młodzieży mówił: „Musicie od siebie wiele wymagać, nawet gdyby od was nie wymagali”. Musicie mieć własne Westerplatte i bronić ważnych wartości, które zdobią szlachetnego człowieka. Trzeba przekonywać rodziców, że stawianie rozsądnych wymagań dzieciom jest okazywaniem im zdrowej rodzicielskiej miłości.

Ważną rolę wychowawczą w domu rodzinnym spełnia także miłość wzajemna małżonków – rodziców do siebie oraz miłość do ich rodziców, do osób starszych, do dziadków. Dzieci są bacznyimi obserwatorami i naśladowcami postaw rodziców. Jeśli miłość w ognisku rodzinnym kuleje, to zmniejsza się szansa dobrze wychowania dziecka. I przeciwnie, rodzice, którzy na oczach dzieci okazują miłość i szacunek wobec swoich rodziców, dziadków wychowywanych dzieci nie tylko wypełniają przykazanie miłości bliźniego, ale zaskarbiają sobie na przyszłość miłość i szacunek ze strony swoich własnych dzieci.

W moich ostatnich latach posługi biskupiej utkwiał mi w pamięci epizod z wizyty duszpasterskiej w jednej z parafii. Proboszcz zaprowadził mnie do sparaliżowanego, ponad trzydziestoletniego mężczyzny. Od siedemnastego roku życia leży przykuty do łóżka. W czasie skoku do wody w pierwszej czerwcowej kąpieli złamał kręgosłup. Od tamtego czasu, będąc sparaliżowany nauczył się

języka angielskiego i obsługi komputera. Podarowano mu specjalny komputer, który można obsługiwać brodą. Chłopak ma otwarty świat przez Internet. Koło niego siedziała miłująca matka, która od lat czuwa nad nim. Pomyślałem – wspaniała matka – wzór miłości i poświęcenia, ale co będzie, gdy tej matki zabraknie? Czy znajdzie się ktoś, kto przedłuży miłość tej matki?

W Piśmie Świętym znajdujemy wiele ważnych i aktualnych wezwań dotyczących życia rodzinnego: „Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził... Kto szanuje ojca, długo żyć będzie... Synu wspomagaj swego ojca w starości... Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie” (Syr 3,4.6a..12a.14a); „Jako wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem... Mężowie, miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi. dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe Panu (Kol 3,12-13a.19-20).

Mówiąc o miłości bliźniego, wspomnijmy także o miłości, którą winniśmy ogarniać naszych nieprzyjaciół. Niekoniecznie muszą oni być gdzieś daleko od nas, bywają niekiedy i w naszej rodzinie czy w naszym sąsiedztwie. Pan Jezus zostawił nam zlecenie: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół (dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą), i módlcie się za tych, którzy was przesładują” (Mt 5,44). Dlaczego winniśmy miłować nieprzyjaciół? Głównym motywem naszej miłości ku nim jest to, iż ich także miłuje Bóg i Jezus za nich umarł, i nie przestaje się za nich modlić: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34a). Przebacząc tym, którzy cię skrzywdzili, a może do dziś cię krzyżują. W takiej sytuacji jest potrzebne z twojej strony przebaczenie. W powieści „Quo vadis?” Sienkiewicz zamieścił wzruszającą scenę śmierci lekarza Glaukosa, chrześcijanina, wydane go przez zdrajcę, Greka Chilon. Glaukos podzielił los chrześcijan skazanych na spalenie żywcem za czasów Nerona i stał się żywą pochodnią. Zdrajca Chilon przechodząc po ogrodach cesarskich

zobaczył jeszcze żywą, chociaż już zniekształconą ogniem swoją ofiarę. Dopiero teraz, gdy uświadomił sobie męczarnię Glaukosa, przejęty i wstrząśnięty widokiem, zrozumiał ogrom swej zbrodni. W poczuciu winy stanął przed palącym się na słupie uczniu Chrystusa i zawołał: „Glauku, w imię Chrystusa, przebacz!” I usłyszał cichą, ale wyraźną odpowiedź: „Przebaczam”. Dlaczego tak się stało? Sienkiewicz odpowiada: bo religia chrześcijańska jest religią miłości i przebaczenia.

W naszej refleksji nad miłością – dla pełniejszego obrazu – spójrzmy jeszcze krótko na miłość do Kościoła, do Ojczyzny i do ziemi.

3. Miłość do Kościoła, do Ojczyzny i do ziemi

a) Miłość do Kościoła

W obecnym roku duszpasterskim pochylamy się nad hasłem: „Kościół naszym domem. Jest to piękne, pełne głębokiej treści określenie. Kościół jest domem, który zapewnia nam poczucie bezpieczeństwa, w którym otrzymujemy prawdę o Bogu, o człowieku o naszej ostatecznej przyszłości. Jest domem, w którym otrzymujemy Chleb życia, abyśmy byli zdolni miłować, przebaczać, służyć. Jest domem, w którym otrzymujemy przebaczenie. Jest domem, w którym mamy wspólną Matkę, w którym mamy wielu przyjaciół, świętych bohaterów wiary, nadziei i miłości. Jest nam dziś bardzo przykro, że ten nasz rodzinny dom – Kościół – atakują nasi bracia z rządu, z parlamentu, którzy nie wiedzą co czynią; którzy mówią, że są Polakami i w wielu przypadkach katolikami. Jakież to syn, jakaż to córka, która kala swoje gniazdo, swój dom, do którego się weszło przez chrzest święty, dom któremu tyleż zawdzięcza Naród. Niech nie mówią, że wszystko jest w porządku, że to nakazuje sprawiedliwość i przyzwoitość. Zdrowo myślącego człowieka nie przekona się nigdy, że ostatecznie działania są dla dobra Polski i Narodu. Oszczędźmy sobie wyliczania tych spraw, tych bolączek. Wymieńmy tylko jedną

z nich, którą dziś widzi niemal cały naród. Jest nią odmowa umieszczenia Telewizji Trwam na cyfrowym multipleksie.. Tyleż petycji ważnych gremiów życia społecznego, tyleż, już prawie 2 miliony, podpisów domagających się tego przydziału, ostatnio – marsze w obronie wolnych mediów w wielu miastach w kraju i za granicą. Wszędzie słyszy się argumentację, że to jest postulat prawa do prawdy, postulat zdrowej demokracji, wolności słowa, uniknięcia dyktatury jednej opcji politycznej. Drodzy bracia i siostry przyszedł czas na obronę naszego dziedzictwa narodowego, którego ważną częścią jest Kościół katolicki, nasz dom. Kościół to przecież wielka instytucja narodowa

b) Miłość do Ojczyzny

W naszym życiu społecznym, zagrożona jest także miłość do Ojczyzny. Nie widzimy jej w postawie wielu osób z życia publicznego. A Ojciec święty, bł. Jan Paweł II mówił na polskiej ziemi, w dniu 16 czerwca 1983 r.: „Pierwszym słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczyściej ziemi...Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”. Drodzy bracia i siostry, Ojczyzna „ma prawo do miłości szczególnej”. Dziś te słowa odczytujemy jako testament dla nas wszystkich. Bolejemy nad tym, że tak mało jest zdrowego patriotyzmu w naszym życiu publicznym, w naszych mediach nie tylko komercyjnych, ale i publicznych, a także w szkole.

c) Miłość do ziemi

Dotykając tej miłości, przytoczmy słowa Ojca Św. bł. Jana Pawła II, wypowiedziane 10 czerwca 1997 r w Krośnie: „Pragnę oddać hołd pracy rolnika. Pragnę oddać hołd miłości rolnika do ziemi., bo ta miłość zawsze stanowiła filar, na którym opierała się narodowa tożsamość. W chwilach wielkich zagrożeń, w momentach najbardziej dramatycznych w dziejach narodu ta miłość i przywiązanie do ziemi okazywały się niezmiernie ważne w zmaganiu o przetrwanie. Dzisiaj, w czasach wielkich przemian, nie wolno o tym zapominać. Oddaję dziś hołd spracowanym rękom polskiego rolnika. Tym rękom, które z trudnej, ciężkiej ziemi wydobywały chleb dla kraju, a w chwilach zagrożenia były gotowe tej ziemi strzec i bronić”. Drodzy bracia rolnicy, mieszkańcy wsi, my też tu, w Dobromierzu, idąc za przykładem bł. Jana Pawła II, wołamy do was: kochajcie ziemię, bo ona jest naszą karmicielką. Karmi zwierzęta i nas ludzi. W dziejach nabywano ziemię przez kupno – w czasach pokoju i przez siłowe zdobywanie – w czasie wojen. Dzisiaj potrzeba czegoś innego, dziś ważny jest postulat, by nie pozbywać się ziemi, by ją sobie cenić jako własność, bowiem, jak mówią mądrzy ludzie: „tyle wolności ile własności”. Zdołano wysprzedać w ostatnim czasie tyleż fabryk, zakładów pracy, banków, prasy. Zachowajmy w naszych rękach ziemię, podstawowy skarb narodu. A wy drogie panie, jako osoby pełne miłości, bądźcie strażniczkami waszych rodzinnych gniazd. Nie dajcie sobie obrzydzić ze strony feministek waszych domowych zadań, waszej miłości do mężów i do dzieci. Bądźcie strażniczkami waszych gniazd rodzinnych. Bądźcie otwarte na nowe życie. Jako córki Maryi, bądźcie strażniczkami tego życia także wtedy, gdy je nosicie pod swoim sercem. Kobieta bowiem to kolebka, a nie grób dla dziecka. Starsze panie, przestrzegajcie wasze młodsze siostry w powołaniu przed bolesnymi skutkami każdego grzechu.

Zakończenie

Drodzy uczestnicy tegorocznych rekolekcji, połóżmy na patelnię, wśród darów ofiarnych, naszą miłość, którą mamy do Boga, do bliźnich, do Kościoła, do Ojczyzny i do naszej ziemi. Niech Bóg ją przyjmie, powiększy i rozszerzy na cały nasz ojczysty dom, niech ją pobłogosławi. Amen.

O. Janusz Walerowski SVD

ZAMYŚLENIA DUCHOWE

sobota, 17 marca 2012 r., godz. 8.30

„Powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdiejcy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się unia, będzie wywyższony” (Łk 18,9-14).

Bóg dał nam przykazania, abyśmy ich przestrzegali. Mówi, że jeśli będziemy je wypełniać, będziemy mieli życie w sobie. Szczęście będzie w naszym domu, sercu i w duszy. I tak wiele osób przyjmuje starając się ściśle je stosować. Niestety większość z nas zapomina o najważniejszym i pierwszym przykazaniu – przykazaniu miłości. Bez tego przykazania wypełnianie pozostałych staje się „suchym” przestrzeganiem prawa, wywiązywaniem się z konkretnych przepisów, obowiązków, których niewykonanie skutkuje pewnymi restrykcjami. Zaczynamy być bardziej urzędnikami wobec Boga, a nie Jego umiłowanymi dziećmi. Bardziej niewolnikiem niż domownikiem w domu Ojca. Swoim stosunkiem do Niego bardzo Go ranimy i popadamy w większy grzech.

Zwróćmy uwagę na modlitwę faryzeusza: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdiejcy, oszuści, cudzołożnicy, albo i jak ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję

dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Ta postawa przypomina wielu z nas. Postępujemy bardzo podobnie. Nie czynimy tego jawnie. To dokonuje się w naszych sercach. Rozliczamy się przed Bogiem jak z fiskusem. Wyliczamy, co dobrego udało się nam uczynić, porównujemy się z innymi i całkiem nieźle na tym porównaniu wychodzimy. Sobie pობлаżamy, innych traktujemy bardzo rygorystycznie.

Stale zwracamy uwagę na miłość. Na relację Bóg – człowiek, jako relację miłości. A my w tej relacji odwołujemy się do urzędowego wypełniania swoich obowiązków. Nasze serce jest spokojne wtedy, gdy po rozliczeniu okazuje się, że nie mamy zbyt wielu „długów”. Niestety zaciągamy dług największy – dług miłości. Nie da się go wyrównać przez „rozliczenie podatkowe”. Matka kocha swoje dziecko ponad wszystko. Cokolwiek czyni, nie myśli o tym, by potem dziecko rozliczyło się z nią z tego długu, jaki ma wobec matki. Dziecko po prostu przyjmuje miłość i wszystkie jej przejawy jako coś naturalnego. Odpowiada miłością.

A jak postępuje faryzeusz? Staje przed Bogiem jak w urzędzie, wylicza, co dobrego czyni, dla porównania podaje jeszcze występki innych i czuje się bardzo „w porządku”. To nie jest relacja miłości. Bowiem w miłości nie ma poczucia „bycia w porządku”. W prawdziwej miłości jest zachwyt nad miłością tej drugiej strony, ciągly niedosyt przebywania z nią, ciągłe pragnienie sprawienia tej drugiej stronie radości, przyjemności. A jeśli wydarzy się coś, w czym okażemy się bardzo niedoskonali, to pragniemy to naprawić, w jakiś sposób zadość uczynić, by wynagrodzić cierpienie, stratę, przykrość. Mamy wyrzuty sumienia z miłości, bo swoim zachowaniem przyczyniliśmy się do smutku drugiej osoby. Chcemy uczynić wszystko, by znowu wywołać uśmiech na twarzy, by wymazać tę przykrość, której staliśmy się przyczyną. A gdy otrzymujemy przebaczenie, wielka ulga zstępuje nam do serca, wdzięczność, poczucie, że nie jesteśmy godnymi tej miłości, ale pragniemy jej ponad wszystko.

Relacja między nami, a Bogiem powinna być relacją zakonanych, narzeczonych, którzy bez siebie nie mogą wytrzymać nawet minuty, którzy pragną siebie, chcą mieć możliwość chociaż spoglądania na siebie i przekazywania sygnałów miłości

oczami, mimiką, słowami. Oni kochają całymi sobą nieustannie, a nie tylko w wyznaczonych porach dnia, np. rano i wieczorem po pięć minut (pacierz) i raz w tygodniu po 45 min (Msza św.). Czy spojrzeliśmy kiedyś na swój stosunek do Boga właśnie w ten sposób? Jako na relację ludzi zakochanych w sobie bez pamięci? Jeśli nie, to smutny jest nasz stosunek do Boga. To naszą postawą bardziej Go ranimy, niż radujemy. Uważajmy, byśmy nie przypominali sobą owego faryzeusza, który dziękuje Bogu, że nie jest taki zły, jak inni, a w dodatku płaci wszystkie podatki, zachowuje posty, oddaje dziesięcinę i jest bardzo „w porządku”. Smutny to stan duszy, bowiem tak naprawdę nigdy nie kochała i nie doświadczyła prawdziwej miłości. Nie zna jej, nie wie, co traci, za czym powinna tęsknić i pragnąć najbardziej na świecie.

KONFERENCJA CZWARTA

Sobota po III Niedzieli Wielkiego Postu, 17 III 2012 r., godz. 8.30
Oz 6,1-6; Łk 8,9-14

MIŁOŚCI PRAGĘ, NIE KRWAWEJ OFIARY – JAŁMUŻNA

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w naszej refleksji rekolekcyjnej przechodzimy dziś do tzw. uczynków pokutnych, których spełnianie zadał nam Chrystus na czas Wielkiego Postu i na całe życie. Te uczynki to: jałmużna, modlitwa i post. W takiej kolejności są one wymienione w Ewangelii, z pewnością wedle ich ważności, chociaż wiemy dobrze, że powinny one być zawsze łączone: jałmużna z modlitwą i postem, modlitwa – z jałmużną i postem oraz post z jałmużną i modlitwą. Zaczynamy od jałmużny. Nawiążemy do dzisiejszego responsorium: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary. Aczkolwiek nadzieja musi być wspomagana przez modlitwę i post, to jednak jest najważniejsza, gdyż jest ona przejawem bezinteresownej miłości i według niej będzie przeprowadzony kiedyś Sąd Ostateczny. Sprawę jałmużny przestawimy wedle schematu: jałmużna w nauczaniu i działalności Chrystusa, następnie – w nauczaniu i praktyce Kościoła oraz w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Postaramy się nie przeczyć odnieść jej do środowiska wiejskiego.

1. Jałmużna w nauczaniu i działalności Chrystusa

Jezus związał swoje życie z ubogimi, chorymi, z ludźmi znajdującymi się w potrzebie. Całe życie ziemskie spędził na służbie, na dawaniu siebie drugim. W swoim nauczaniu wzywał do bycia dla drugich, do służenia. Przypomnijmy co powiedział uczniom, w kontekście prośby skierowanej do Niego przez matkę synów Zebedeuszowych: „Wiecie, że władcy narodów uciśkają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał być wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie waszym niewolnikiem. Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz, aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20, 25-28). Wzywał także do dzielenia się z drugimi własnym mieniem: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8); „Dawaj każdemu, kto cię prosi, a nie dopominaj się zwrotu od tego, który bierze twoje. Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie i wy im czyńcie... Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Mt 6,30-31.35-36). Drodzy bracia i siostry, całe Pismo Święte a zwłaszcza ewangelie, wypełnione są wezwaniami do pełnienia czynów miłosierdzia: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7); „Błogosławiony ten, kto myśli o potrzebującym i ubogim”; „Miły jest człowiek, który lituje się, pożycza”; „Sprawiedliwy cały dzień czyni miłosierdzie i pożycza”.

I jeszcze przesłanie Jezusa ze Środy popielcowej: „Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę, po-

wiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dasz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,2-4).

Wskazania Jezusa są jasne i jednoznaczne. Dobro trzeba rozdzielać hojnie i nie na pokaz, nie dla pochwały i uznania, nie dla zdjęć na pierwszej stronie w prasie i by zobaczyli w telewizji. Św. Paweł daje nam jeszcze jedną radę: „Kto pełni uczynki miłosierdzia, niech to czyni ochoczo (Rz 12,8). Twój dobry uczynek będzie miał podwójną wartość, jeśli go wykonasz szybko, radośnie i ochoczo. Miłosierdzie nie zna ani zwłoki, ani smutku, ani przymusu.

Popatrzmy na chwilę jak Kościół podjął tę misję dawania jałmużny.

2. Jałmużna w nauczaniu i praktyce Kościoła

Kościół został posłany przez Chrystusa do świata, aby głosić prawdę Ewangelii, aby oddawać Bogu chwałę przez liturgię i otrzymywać w niej moc do czynienia dobra oraz, aby świadczyć posługę miłości, czyli rozdawać jałmużnę. Najbardziej był rozliczany przez krytyków z dawania jałmużny. Nie musimy się wstydzić, znaleźli się w dziejach Kościoła wielce jałmużnicy. Kościół budował dla ubogich i chorych: przytułki, szpitale, hospicja, ochronki dla sierot i biednych dzieci. Powstawały bractwa i zgromadzenia zakonne, które posługę biednym i chorym obrały sobie za swój charyzmat, za swe główne zadanie. Do dziś jeszcze w najtrudniejszych placówkach, w domach specjalnych troski posługują siostry zakonne. Od wielu lat widzimy jak wydłużają się kolejki przy furtach klasztorów żeńskich, w większych miastach po ciepłą zupę. Niemal każda diecezja wydaje dziennie po kilka tysięcy posiłków dla biednych. Nie często to pokazuje telewizja komercyjna i publiczna, bo one polują na sensacje i mają zasadę: jeżeli już coś o Kościele to nigdy pozytywnego, ale tylko to,

co negatywne. Jest tyle dobra, które jest ukrywane przed światem, a odsłaniane jest głównie zło. Z tego diabeł musi się cieszyć. Wprawdzie Pan Jezus powiedział, by dobre uczynki spełniać w skrytości, ale też mówił: „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który w niebie” (Mt 5,16). Przez czynną miłość uwiarygodniamy chrześcijaństwo, uwiarygodniamy Kościół.

Popatrzmy teraz nieco szerzej na sprawę jałmużny w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym.

3. Jałmużna w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym

Dawanie czyni bogatszym

Najpierw, proponuję, abyśmy zauważyli, że Pan Bóg nakazując nam miłość, wzywając nas do dzielenia się z drugimi ma na celu nasze dobro. W dawaniu trzeba odkryć taką prawidłowość, która wyraża się w maksymie: dawanie, dzielenie się czyni nas bogatszymi. Dar ubogaca w pierwszym rzędzie dającego. Wygląda to na paradoks, ale taka jest moc daru, że ubogaca on nie tylko biorcę ale i dawcę. Pozornie może się wydawać, że jest inaczej, bowiem, gdy np. mając 100 zł, dam komuś 50, to zostaje mi 50. Stałem się jakby uboższy – materialnie tak, ale wzbogaciłem się duchowo, mniej „mam” ale pełniej, więcej „jestem”. Stąd też do dziś powtarzamy zdanie bł. Jana Pawła II, głoszące, że człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, ale przez to, na ile dzieli się z drugimi. Dawania trzeba się uczyć. Musimy tu pokonywać naszą wrodzoną miłość własną i skłonność do gromadzenia dóbr materialnych, a niekiedy pokonywać także wrodzoną pazerność. W naszej dotkniętej grzechem pierworodnym naturze jest zakodowana bardziej skłonność do brania, do gromadzenia, aniżeli do dawania, do dzielenia się z innymi. Ta skłonność nie leczona, nie opanowywana, związana jest z cierpieniem.

Zabiegamy wtedy, żeby więcej zyskać i by nie utracić tego, co posiadamy. Niekontrolowana pożądlivość może być źródłem cierpienia człowieka. Uwolnienie od tego cierpienia przychodzi przez pozbywanie się żądz posiadania i panowania, a to dokonuje się przez dzielenie się z innymi.

Podziwiamy dziś wiele osób w starszym wieku, którzy mając niewiele, z małej renty czy skromnej emerytury, potrafią się dzielić z innymi, wrzucają pieniądze do puszek na misje, na Kościół na Wschodzie, na ofiary katastrof i na inne zbożne cele.

Co z kryzysem finansowym?

Omawiając sprawę jałmużny w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym chcemy zauważyć, że dzisiejsze państwo ma tendencję bardziej do zabierania nam, aniżeli do dawania. Rosną podatki, opłaty za energię i za inne media, ceny towarów, żywności, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych środków ochrony roślin – rosną w tempie szybszym aniżeli wzrost emerytur, rent i cen skupu produktów rolnych.

Dopadł nas dzisiaj kryzys gospodarczy i finansowy, spowodowany nie przez zwykłych, biednych ludzi, ale przez światową finansjerę, przez utajnionych grandziarzy finansowych. Koszta tego kryzysu ponoszą najbiedniejsi, a zyski zgarniają najbogatsi. Jesteśmy świadkami gigantycznego zadłużania się państwa, także województw, powiatów i gmin miejskich i wiejskich. Tzw. kryzys spowodował, że pojawiło się życie na kredyt. Trzeba stwierdzić, że życie na kredyt nie prowadzi do dobrobytu. Fatalnym posunięciem ostatnich rządów był tzw. proces dzięki prywatyzacji, który doprowadził do upadku zakładów pracy, przedsiębiorstw, przemysłu ciężkiego (upadek kopalń, stoczni, hut, wielkich zakładów przemysłowych) i wygenerował ogromne bezrobocie, czego konsekwencją stały się wyjazdy Polaków, zwłaszcza młodych, za granicę w poszukiwaniu pracy i warunków do życia. Polityka gospodarcza idzie pod dyktando międzynarodowy. Inte-

res państwa, dobro obywateli przestało być nadrzędnym prawem i przedmiotem zabiegów politycznych i gospodarczych. Zostajemy ostatecznie zasypywani towarami wyprodukowanymi za granicą. Każą nam brać kredyty i kupować. A kto i czym będzie spłacał zadłużenia?. Nie wolno zubażać społeczeństwa kosztem niesienia pomocy bogatszym od nas. W życiu społecznym funkcjonuje zła zasada bogacenia się kosztem drugich. Kościół przypomina, że źródło współczesnego kryzysu finansowego leży w kryzysie wartości etycznych. Trzeba odbudować człowieka, promować jego godność, okiełznać pogoń za szybkim zyskiem, zwalczać korupcję i niesprawiedliwość społeczną. Kościół nie popiera biedy społecznej, ale stara się zawsze stać po stronie najuboższych i cierpiących. Przestrzega jednak przed bogaceniem się kosztem bliźnich. Ludzi kreatywnych, przedsiębiorczych wzywa do dzielenia się z innymi, z potrzebującymi.

4. Jałmużna w uczynkach miłosierdzia wobec ciała i wobec duszy

W ostatniej części naszej obecnej konferencji wrócimy jeszcze uwagę przynajmniej na niektóre uczynki miłosierdzia wobec ciała i wobec duszy, gdyż mają one ścisły związek z jałmużną. Przypomnijmy je. Uczynki miłosierdzia wobec ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. I uczynki miłosierdzia wobec duszy: grzesznych upominać, nieumiejętnych nauczać, wątpięcym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych.

Spośród tych czterestu wybierzmy cztery: trzy wobec ciała i jeden wobec duszy.

Głodnych nakarmić

Mamy dziś wśród nas ludzi głodnych, zwłaszcza dzieci. Zadbajmy, by w kręgach naszych sąsiadów, znajomych nie cierpiał nikt z głodu. Są tu ważne nawet małe gesty niesienia pomocy. Niech do niesienia takiej pomocy zachęci nas obrazek z ostatniej wojny. Na jedno z miast niemieckich trwałjł ustawiczne naloty alianckie. Mieszkańcy muszą ciągle przebywać w schronach. Doskwiera im głód: brak pożywienia i picia. W jednym ze schronów przeciwlotniczych znajduje się wycieńczony z głodu chłopiec. W pewnej chwili zauważył go starszy mężczyzna. Wiedział, że człowiek dorosły jest bardziej odporny na głód aniżeli dziecko. Powodowany dobrocią i współczuciem, wyciągnął z własnego schowka jabłko, które zachowywał na czarną godzinę. Wręczył go zgłodniałemu dziecku. Na widok jabłka chłopcu rozbłyły oczy. Towarzysz niedoli podzielił się ostatnim, co posiadał. Dziecko wzięło jabłko, ugryzło i zapytało z przejęciem: „Czy ty jesteś miłującym Bogiem?”. Mężczyźnie pojawiły się łzy w oczach. Był głodny, ale szczęśliwy.

Spragnionych napoić

Wiemy wszyscy jak ważna jest dla naszego organizmu woda. Jest łatwiej przetrzymać głód pokarmu niż pragnienie wody. Chorym, po operacji żołądka czy jelit, nie wolno podawać pokarmu, ale podaje się najpierw wodę. Człowiek jako istota cielesno duchowa potrzebuje pokarmu i napoju biologicznego, ale potrzebuje także pokarmu i napoju dla swego ducha. Duch zaś ludzki posiada w sobie pragnienie wiedzy. Wiedzę zaś człowiek jako dziecko zdobywa najpierw w domu rodzinnym, a potem w sposób systematyczny i metodyczny w szkole. Przeżywamy obecnie przykre zjawisko zamykania szkół. Najpierw ich utrzymanie zostało przekazane samorządom, które rząd obarczył odpowiedzialnością za istnienie i funkcjonowanie tych placówek,

a kiedy wiele samorządów nie radzi sobie z kosztami, następuje ich zamykanie.

Racje finansowe nie mogą być racjami najważniejszymi i jedynymi w zamykaniu szkół. Utrzymanie szkół jest szczególnie ważne w środowiskach wiejskich. Szkoła w tych środowiskach jest niekiedy jedyną placówką życia kulturalnego. Nie tylko kształtuje serca i umysły młodego pokolenia, ale także swoją obecnością promieniuje na wszystkich mieszkańcach wsi. Szkoły bywają miejscem organizowania różnych spotkań, prelekcji, koncertów, okolicznościowych akademii. Szkoła jest zawsze wielkim dobrem publicznym, które trzeba promować, rozwijać i w razie potrzeby bronić przed upadkiem czy zamknięciem. Nie zabierajmy dzieciom szkół, nie pozbawiajmy ich nauczycieli. Jako społeczeństwo zasługujemy na to, abyśmy mieli z czego pić, gasić pragnienie wiedzy. Bo jak napisał ostatnio ks. infułat Ireneusz Skubis, redaktor naczelny katolickiego Tygodnika „Niedziela” – „wiedza, którą nabywamy w szkole jest napojem, który pomaga nam wzrastać, który poszerza nasze człowieczeństwo” („Niedziela” nr 9 z dnia 26 lutego 2012 r., s. 21). Trzeba otwarcie powiedzieć, że zamykanie szkół jest skandalem. Musimy pamiętać, że najważniejsze inwestycje to są te, które służą człowiekowi. Małe szkoły stwarzają szansę personalnego traktowania każdego ucznia, indywidualnego wychowania. Dlatego słusznie rodzice walczą dziś o otrzymanie zagrożonych szkół.

Chorych nawiedzać

To także w każdym czasie, zwłaszcza dziś – ważny uczynek miłosierdzia względem ciała. Chorych mamy zawsze wśród nas. Leżą oni okresowo w szpitalach, ale także przebywają w naszych domach. Niekiedy wypatrują odwiedzin swoich dzieci, wnuków. Gdy jako kleryk Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu przyjeżdżałem na letnie wakacje, czy ferie świąteczne do mojej miejscowości – na wieś, mama zawsze

mnie wysyła do chorych sąsiadów, by im zanieść jakiś skromny podarunek, którym często był świeży chleb wypieczony w naszym domowym piecu, albo masło, ser czy wędlinę. Ważnym celem złożenia wizyty było też przeprowadzenie rozmowy, na którą chorzy oczekiwali.

Bądźmy wrażliwi na naszych chorych, na starszych, samotnych. Może im trzeba pomóc zrobić zakupy czy też spełnić jakąś inną usługę. Angażujmy w tę usługę także nasze dzieci i wnuki.

Grzesznych upominać

Temu, pierwszemu z listy uczynków miłosierdzia wobec duży, poświęcił wiele miejsca Ojciec św. Benedykt XVI w tego rocznym orędziu na Wielki Post. Papież umieścił w nim m. in. takie słowa: „«Troszczenie się» o brata oznacza również, że dbamy o jego dobro duchowe. W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na pewien aspekt życia chrześcijańskiego, który jak mi się wydaje, popadł w zapomnienie – upomnienie braterskie z myślą o zbawieniu wiecznym. Dzisiaj na ogół podchodzi się z dużą wrażliwością do kwestii opieki i miłości, w kontekście dobra fizycznego i materialnego innych, natomiast niemal całkowicie pomija się milczeniem duchową odpowiedzialność za braci.... W Piśmie Świętym czytamy: «Strofuj mądrego, a będzie cię kochał. Ucz mądrego, a będzie mądrzejszy, oświecaj prawego, a zwiększy swą umiejętność» (Prz 9, 8-9). ... Tradycja Kościoła zaliczyła «upominanie grzeszników» do dzieł miłosierdzia duchowego. Ważną rzeczą jest ocalenie tego aspektu miłości chrześcijańskiej. Nie należy milczeć w obliczu zła. Mam tu na myśli postawę tych chrześcijan, którzy przez szacunek dla człowieka lub po prostu z wygodnictwa dostosowują się do powszechnie panującej mentalności, zamiast przestrzegać swych braci przed tymi sposobami myślenia i postępowania, które są sprzeczne z prawdą, i nie prowadzą do dobra”.

Pomni na te słowa Ojca św., bądźmy odważni w kierowaniu rozsądnych upomnień. Zwracajmy uwagę na występki, niestosowności czy nadużycia, np. trwonienie czasu na telewizor, słuchanie mediów i ludzi wrogich Kościołowi i Polsce, nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu; zgodę na zamieszkiwanie młodych bez ślubu, na wspólne wyjazdy par młodzieżowych na wakacje, na plotki, obmowy, zazdrość, egoizm; powszechna pogoń za pieniędzmi i rozrywką kosztem czasu poświęcanego najbliższemu, zwłaszcza dzieciom; nieprzestrzeganie postu w piątki; powstrzymanie się od udziału w zabawach, oglądania programów rozrywkowych itd.

Ostatnio księży coraz częściej natrafiają podczas kolędy niesakramentalne małżeństwa. Niektórym w ogóle nie zależy na przyjmowaniu Komunii Świętej. Tracą przez to wielkie skarby, odcinają się od Bożego błogosławieństwa. Są także sygnały od księży, że wiele matek, ojców, godzi się na wspólne zamieszkanie narzeczonych, na wspólne wyjazdy młodych na wakacje. Zapytani o powód akceptacji takich praktyk, tłumaczą, że młodzi winni się wypróbować, sprawdzić. Często zdarzają się fatalne skutki takiego sprawdzania się. Drodzy rodzice, upominajcie swoje dzieci i wnuki. Nie zgadzajcie się na zło, na życie w grzechu. Ja gdybym nie miał święceń kapłańskich, nie miałbym prawa odprawiać Mszy św., spowiadać wiernych. Kto nie przyjął Sakramentu Małżeństwa, nie ma prawa prowadzić życia seksualnego. Bóg powiedział: „Nie cudzołóż”. Nie chcemy poprawiać Pana Boga. On się najlepiej zna na życiu i wszystko, co nam zalecił ma na celu nasze dobro.

W imię dobra waszych dzieci, miejcie odwagę kierować do nich upomnienia. Trzeba tak je podawać, by młodzi byli przekonani, że tu chodzi o ich dobro. Porządkujmy nasze życie. Nie wolno się przyzwyczajać do życia w grzechu, nie wolno zgadzać się na zło. Pamiętajmy więc o papieskim przypomnieniu uczynku miłosierdzia względem duszy: „Grzeszących upominać”.

Zakończenie

Prośmy Pana w tej Eucharystii, by odnowił naszą wrażliwość na potrzebę dzielenia się i pomagania potrzebującym. Obyśmy mogli kiedyś, na końcu ludzkiej historii, usłyszeć Jego słowa: „Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata!... Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,34.40). Amen.

O. Janusz Walerowski SVD

ZAMYŚLENIA DUCHOWE

sobota, 17 marca 2012 r., godz. 18.05

„Powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony” (Łk 18,9-14).

Dwóch ludzi przyszło do świątyni, aby się modlić. Jeden, zachwycony własną doskonałością, z „wdzięcznością” opowiadał Bogu o grzechach innych. Nie spotkał Pana. Drugi, zaszyty w najskrytszym kąciuku bił się w piersi i mówił o swojej słabości prosząc o miłosierdzie. Ten spotkał Pana i odszedł usprawiedliwiony.

Wydaje się to nieprawdopodobne, jak często rodzi się w naszym sercu poczucie własnej doskonałości. Jaki jestem wspaśniały!. Rzadko się do tego przyznajemy, ale dobrze być w życiu KIMŚ. W życiu duchowym poczucie bycia KIMŚ to prawdziwa katastrofa. Nawet jeśli kiełkuje ono dopiero w najskrytszym zakamarku naszego serca, to trzeba zdać sobie sprawę, że oto znowu płyniemy na mieliznę.

Dobrym barometrem tych niebezpiecznych procesów jest rytualizm. Znowu działamy jak automaty, tyle że „pobożne”. Życie traci blask i nudzi. Przestrzegamy prawa z faryzejską dokładnością, ale go nie wypełniamy. Pobożnie plotkujemy, pobożnie

osądzamy bliźnich. Mamy tysiące planów, jak zburzyć i żadnego pomysłu na budowanie jedności. Przesiadujemy z lubością w getcie własnej doskonałości, jak w kochającej rodzinie.

Właściwie wszystko trzeba zacząć od początku. Z wyżyn własnej doskonałości nie dostrzeże się wiele. Z czasem zupełnie traci się kontakt z rzeczywistością. Znowu trzeba się uczyć słuchania i patrzenia. Pod wieloma względami jest nawet trudniej niż poprzednio. Nie niesie nas wiara i miłość, lecz pusta ideologia, w której chcemy zamknąć świeżość Ewangelii.

Trudno przyjąć nam prawdę, że jesteśmy grzeszni. Nie chodzi tu oczywiście o ciągle oskarżanie się przed Bogiem. Wychwalanie własnej grzeszności jest innym rodzajem duchowego ekshibicjonizmu.

Czasami chcemy sami zasłużyć na własne zbawienie, tak jakbyśmy gardzili Ofiarą Jezusa. Chcemy być samowystarczalni. Czyż raczej nie powinniśmy cieszyć się, z tego, że jesteśmy narzędziami nieużytecznymi w ręku Wszechmogącego Boga. On najlepiej wie, jak ma tego narzędzia używać.

Wraz ze świadomością bycia grzesznikiem odkupionym przez Ofiarę Chrystusa, rodzi się coraz głębsze przekonanie o wielkiej miłości Dobrego Boga, który Syna Swego dał, abyśmy życie mieli, dzięki Niemu. Rodzi się wtedy najpiękniejsza modlitwa, prośba pełna zaufania:

Panie, jestem popychany przez pożądliwości, gniew, zazdrość, jednak w głębi duszy pragnę harmonii, spokoju, szczęścia. Przychodzę do Ciebie moja jedyna Pomocy i proszę Cię: przeprowadź mnie z niewoli do wolności jak niegdyś przeprowadziłeś przez Morze Czerwone naród Izraela.

KONFERENCJA PIĄTA

Sobota po III Niedzieli Wielkiego Postu, 17 III 2012 r., godz. 18.15

Oz 6,1-6; Łk 8,9-14

NA MODLITWIE PRZED BOGIEM – MODLITWA

Wprowadzenie do Mszy św.

Przybliżamy się powoli do końca naszych rekolekcji. Dzisiaj, w dzień sobotni przywołujemy z nieba do naszej liturgii Matkę Najświętszą, która uczestniczyła w męce i śmierci swojego Syna, a dziś duchowo towarzyszy nam w drodze naszego ziemskiego życia. Jest zawsze duchowo obecna z nami na naszej modlitwie, zwłaszcza podczas sprawowania Eucharystii. Jest także z nami wtedy, gdy cierpimy, gdy jesteśmy w potrzebie. Cieszy się jak o tym pamiętamy. Bogu Miłosiernemu polećmy w tej Eucharystii wszystkich chorych rolników, mieszkańców wsi i tych, którzy są odpowiedzialni za kondycję rolnictwa w naszym kraju.

NA MODLITWIE PRZED BOGIEM

Wstęp

Stajemy w naszym rozważaniu przed drugim uczynkiem pokutnym, jakim jest modlitwa. Temat ten koresponduje z dzisiejszą Ewangelią. W prezentacji tematu zastosujemy ten sam klucz co i przy pierwszym uczynku pokutnym – jałmużnie. A więc spojrzymy na modlitwę w nauczaniu i w życiu Chrystusa, następnie w życiu Kościoła, i w naszym życiu osobistym, rodzinnym i publicznym.

1. Modlitwa w nauczaniu i życiu Chrystusa

Jezus Chrystus wiele mówił o potrzebie i ważności modlitwy. Wszystkie ewangelie są wypełnione zachętą do modlitwy i ukazują Jezusa bardzo często modlącego się. Spośród licznych tekstów dotyczących modlitwy przywołajmy niektóre, najpierw pouczenie ewangeliczne ze Środy Popielcowej: „Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni to lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,5-6). Jesteśmy więc zachęceni przez Jezusa do modlitwy dyskretnej, osobistej, w ukryciu. Chrystus przestrzega nas też przed wielomówstwem i gadatliwością: „Modląc się, nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez

względ na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, zanim jeszcze Go poprosicie” (Mt 6,7-8). To ostrzeżenie nie stoi w kolizji z zachętą Pana Jezusa do modlitwy wytrwałej: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem, każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje, a kołaczącemu otworzą” (Mt 7,7-8): „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mk 14,38).

Ważne uwagi na temat duchowej postawy na modlitwie zawiera dzisiejsza ewangelia, przywołująca przypowieść o faryzeuszu i celniku, którzy przyszli do świątyni na modlitwę. Faryzeusz stając przed Bogiem wyraża swe zadowolenie i przechwala się przed Bogiem swymi dokonaniem. Celnik natomiast ma poczucie swoich grzechów, win, swojej małości, niegodności i prosi pokornie o przebaczenie. Bohaterzy przypowieści w oczach Jezusa zyskują równą ocenę.

W modlitwie faryzeusza podmiotem jest „ja”: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam” (Łk 18, 11-12). W modlitwie celnika podmiotem jest Bóg: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika” (Łk 18, 13b). W pierwszym przypadku protagonistą zbawienia jest człowiek, w drugim – Bóg. U obydwu bohaterów przypowieści dają się zauważyć różne punkty odniesienia. Faryzeusz jest człowiekiem Prawa Starego Testamentu; celnik – reprezentuje ducha Ewangelii. Faryzeusz traktuje dobre uczynki jako przyczynę usprawiedliwienia, podczas gdy są one tylko jego efektem. W postawie faryzeusza Bóg traktowany jest jako dłużnik, który winien odwdziżyć się człowiekowi za spełnione dobre uczynki. Funkcjonuje tu logika: muszę robić to, a unikać tego, aby się zbawić, będę zachowywał przepisy, abym uchodził w oczach Boga i ludzi za sprawiedliwego, aby mnie inni chwalili, aby zjednywać sobie przychylność Boga.

W postawie celnika widać inną logikę: chcę kochać i Kocham, albowiem zostałem pokochany. Człowiek tego pokroju wie, że zbawienie jest darem Bożym, niczym niezasłużonym, nienależnym, ale udzielanym mu z nieprzebranego miłosierdzia Boga. Człowiek ten podejmuje dobre działanie, poświęca się, daje siebie, nie po to, by coś zyskać, otrzymać, ale w odpowiedzi na doznaną miłość. Nie ma tu faryzejskiej logiki: dają ci, abyś mi oddał, lecz logika Ewangelii: dając ci, ponieważ ty pierwszy mnie obdarowałeś, ponieważ cię Kocham. Jest tu postępowanie według ewangelicznego zapisu: „My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4,19). Miłość człowieka jest więc odpowiedzią na miłość Boga, a dokładniej, wiara w miłość Boga do człowieka przechodzi w miłość do Boga i człowieka, przechodzi po prostu w dobre uczynki. Człowiek o takiej postawie mówi sobie: czynić to, czynię tak, bo mnie pierwszy ukochałeś, czynię, bo Cię Kocham.

Chrystus kończy opowiadanie stwierdzeniem: „Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten” (Łk 18, 14a) i konkluduje: „Każdy bowiem, kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się uniaża, będzie wywyższony” (Łk 18,14b). Wywyższający się, pyszny faryzeusz zostaje poniżony. Odchodzi do domu nieusprawiedliwiony, zaś uniażający się, pokorny celnik, doznaje wywyższenia, wraca do domu usprawiedliwiony.

2. Modlitwa w życiu Kościoła

Jezus zlecił zadanie modlitwy Kościołowi. Spośród synów i córek Kościoła chcemy najpierw spojrzeć na Matkę Jezusa, która z Jego woli stała się Matką naszą, Matką Kościoła. Jest ona zarazem Matką i pierwszą Córami, najlepszą częścią Kościoła. Jest dla nas wzorem we wszystkich sektorach życia.. Tego sobotniego wieczoru patrzymy na Maryję jako na wzór modlitwy. W Piśmie Świętym Nowego Testamentu widzimy ją modlącą się przynajmniej w trzech sytuacjach: w Ain Karim – u św. Elżbiety,

podczas nawiedzenia, w Kanie Galilejskiej na weselu i w Jerozolimie podczas oczekiwania na zesłanie Ducha Świętego. U św. Elżbiety wypowiedziała modlitwę uwielbienia: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46a-47). Dalej w niej wyznaje, że Bóg jest miłosierny i że wywyższa pokornych. W Ganie Galilejskiej była to modlitwa błagalna, wstawiennicza: „Nie mają wina” (J 2, 3). Przed zesłaniem Ducha Świętego była to także modlitwa błagalna z młodym Kościołem (por. Dz 1,14).

Dziś Maryja modli się z nami i za nas. Dba o nas, gdyż jest naszą najlepszą Matką, Matką nas wspomagającą. Nie zapominajmy o Niej. Kto o Niej pamięta ma wygrane życie doczesne i wieczne.

Drodzy bracia i siostry, patrzmy dalej na Kościół, na jego modlitwę. Modlitwa zawsze była jego siłą. Ludzie Kościoła przez wieki stali jakby na warcie przed Panem Bogiem. Nie tylko nieśli Bogu słowa uwielbienia, słowa wdzięczności, ale także wstawiali się do Boga w różnych potrzebach Kościoła i świata. Pamiętali o znaczeniu modlitwy wstawienniczej.

Możemy w tym miejscu przypomnieć sobie epizod z historii narodu wybranego, kiedy to Jozue miał stoczyć bitwę z Amalekitami. W pobliżu był Mojżesz, który nie brał udziału w walce, ale wyszedł na górę, by się modlić. Trzymał ręce uniesione w górę, ku Bogu. Gdy ręce Mojżesza były w górze, wzniesione ku Bogu, wtedy Jozue wygrywał, gdy ręce opadały z omdlenia, to wróg miał przewagę. Trzeba było podtrzymywać ręce Mojżesza. Dwaj mężowie to uczynili, żeby wojna mogła być wygrana. I zwycięstwo przyszło dzięki modlitwie wstawienniczej. Jest to bardzo wymowna scena wzywająca nas do wytrwałej modlitwy, przypominająca, że tak wiele, lepiej powiedzieć: że najwięcej zależy od Pana Boga.

W epoce trydenckiej, kiedy należało zreformować Kościół i bronić go przed reformacją, pasterze Kościoła wzywali kapłanów i lud wierny do modlitwy. Biskup Mediolanu, św. Karol

Boromeusz, wielki pasterz tamtych czasów, wzywał swoich kapłanów do modlitwy w słowach: „Nie zaniedbuj swojej duszy. Jeżeli twoja własna dusza jest zaniedbywana, również innym nie możesz dać tego, co powinieneś dać, a zatem musisz znaleźć czas także dla siebie, dla swej duszy”.

Wiemy jak wielką mocą była modlitwa różańcowa w obronie Europy przed Islamem. Dziś za wzorem Węgier, jest podjęta Krucjata Różańcowa w intencji uratowania w naszej Ojczyźnie wartości religijnych i narodowych. Już się do niej zapisało ponad 80 tys. ludzi.

Popatrzmy na niektórych naszych pasterzy. Zatrzymajmy się jedynie na dwóch: kard. Stefanie Wyszyńskim i bł. Janie Pawle II. Gdy późną jesienią 1965 r., po orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich, przed Millennium Chrztu Polski, miała miejsce wielka nagonka ideologiczna na polskich pasterzy, każdego dnia do sekretariatu Prymasa przychodziło mnóstwo anonimów. Gdy pewnego dnia przyszło takich listów ponad dwa tysiące, o czym powiadomił Prymasa ks. Hieronim Goździewicz, Ksiądz Prymas spokojnym głosem powiedział do obecnych: „Zapraszam wszystkich do kaplicy”.

Modlitwa zajmowała szczególne miejsce w życiu kard. Karola Wojtyły, dziś bł. Jana Pawła II. Wiedzieli o tym studenci na KUL-u. Wiedzieli studenci, z którymi przebywał na obozach wakacyjnych. Wiedzieli krakowianie. Gdy kardynał krakowski został wybrany na papieża, na pewnym spotkaniu zapytał swoich przyjaciół, co będzie głównym zadaniem nowego papieża. Dały się słyszeć różne propozycje. Ktoś powiedział, że najważniejszym zadaniem kolejnego, posoborowego papieża, będzie doprowadzenie do zjednoczenia chrześcijan. Ktoś inny wyraził pogląd, że tym zadaniem będzie powstrzymanie procesu sekularyzacji i laicyzacji. Jeszcze inny oznajmił, że powinno być nim obalenie komunizmu. Papież wysłuchał tych wszystkich rad i powiedział, że najważniejszym zadaniem nowego papieża będzie modlitwa wstawiennicza za Kościół i za świat. Papież pozostał wierny temu

przeświadczeniu. Zapisał się w najnowszej historii Kościoła jako papież wielkiej modlitwy. Cały wielki pontyfikat zbudował na chwilach wyklęczanych przed Panem Bogiem. Zawsze dla niego najważniejszym czasem był czas modlitwy. Inne sprawy, nawet pilne, musiały poczekać, gdy w grę wchodziła modlitwa. W ostatnich latach jego życia, jak zaświadczył ks. kard. Dziwisz z całego świata przychodziły listy z prośbą o modlitwę wstawienniczą. W kaplicy papieskiej znajdował się na kłęczniku koszyczek, do którego sekretarze i siostry składali listy z prośbami o modlitwę, które przychodziły z różnych kontynentów. Papież codziennie zaglądał do tych listów i modlił się. Z czasem przychodziły z różnych stron podziękowania za modlitwę i sygnały że modlitwa papieża została wysłuchana.

Nadchodzi czas, by zapytać o naszą modlitwę, o twoją modlitwę. Jak przeto wygląda nasza codzienna więź z Bogiem?

3. Nasza codzienna więź z Panem Bogiem

Drodzy bracia i siostry, modlitwa jest pierwszym wyrazem naszej wiary. Dojrzała wiara zawsze wyraża się w modlitwie. Dojrzała wiara to wiara modląca się. Nasze myślenie i mówienie o Bogu winno zamieniać się w mówienie do Boga, czyli w modlitwę. Już wspominaliśmy w naszych rekolekcjach o tym, że Ojciec Święty Benedykt XVI, gdy był w Polsce, w maju 2006 r., gdy mówił nam o wierze, to powiedział, iż we wierze nie tylko ważny jest element intelektualny, czyli prawdy wiary, które przyjmujemy naszą wolą, ale jest także ważny element osobistej więzi z Chrystusem. Papież mówił, że nie tylko jest ważne w co wierzymy, ale komu wierzymy. A to „komu wierzymy”, to jest nasza więź osobista z Chrystusem.

Ostatnio w różnych wypowiedziach ludzi znaczących, wielkich wskazuje się na wysoką wartość modlitwy w życiu każdego człowieka. Świat bez modlitwy staje się światem zimnym, pustym, beznadziejnym. Współczesna cywilizacja usunęła wszelką

możliwość kontemplacji, wskutek tego odplynęło piękno z życia człowieka, zubożała kultura i sztuka. Znikła metafizyka i mistyka, a wraz z nią modlitwa z życia człowieka. Słowa ludzkie stały się blade, anemiczne, słabe, bo nie zostały przeprowadzone przez żar modlitwy. Tylko w modlitwie mogą one otrzymać na nowo blask, siłę i moc. Powyższych słów nie wypowiedział żaden papież, biskup, czy kapłan. Pochodzą one od rosyjskiego filozofa Mikołaja Bierdiajewa. Niektórzy wprost mówią, że modlitwa jest środkiem kształtowania dzisiejszego świata. Jest prawdą, że zanik modlitwy wśród ludzi prowadzi do różnych tragedii i katastrof. W mechanizmie życia wewnętrznego każdego wierzącego jest coś spełniającego rolę sprężyny w zegarku. Tą sprężyną pobudzającą życie wewnętrzne w człowieku, jest modlitwa. Drzewo życia wewnętrznego człowieka usycha, gdy przestają je zasilać soki modlitewne.

Drodzy bracia siostry, modlitwa jest siłą duchową trzymającą nas w kręgu przyjaciół Boga i ludzi. Skoro tak, to pytamy, co robić, by osiąść ten skarb. Jaki lek zażywać, żeby wyzdrowiała nasza modlitwa, jaką witaminę pobierać, żebyśmy zawsze byli blisko Pana Boga. Jak w każdej dziedzinie, tak i w tej trzeba powrócić do Chrystusa i Go naśladować. Jezus udawał się na miejsca pustynne, aby się modlić. Lubił ciszę. Modlitwa żywa, głęboka rodzi się zawsze w warunkach wyciszenia. Trzeba niekiedy odejść od człowieka, by być sam na sam z Bogiem, a potem wrócić do człowieka, by mu lepiej służyć, by być dla niego lepszym. Nie jest dziś łatwo o ciszę, żyjemy bowiem w świecie rozgadany, rozkrzyczany, hałaśliwy, zagoniony, znerwicowany. Jest coraz więcej ludzi, którzy nie znoszą ciszy, boją się ogromnie samotności. Ojciec Święty przypominał nam, że kto się modli nie jest sam, jest zawsze z Bogiem. Zauważamy, jak wielu ludzi zagubiło urok kontemplacji, także osób duchownych, sióstr zakonnych i osób żyjących w świecie. Może kiedyś tak będzie, że ludziom zagonionym, hałaśliwym zamiast tabletek trzeba będzie zapisywać na recepcie np. pięć minut, piętna-

ście minut spokoju. Krzyk, hałas, dzisiejszy pośpiech to wiele wrogowie modlitwy. Jakże bardzo w naszych domach w modlitwie przeszkadza nam telewizor, który zostaje wyłączony dopiero aż ostatnia osoba kładzie się spać. Ci wcześniej udający się na spoczynek nie mają nawet warunków do spokojnej modlitwy.

Zwróćmy jeszcze uwagę na ludzi, którzy w naszych wspólnotach parafialnych należą do róż żywego różańca. Członkinie czy członkowie tych róż czasem się żalą, że oni się już dziś nie liczą, że już nic nie znaczą, że są na marginesie życia, że nie tylko nic nie znaczą w tym wielkim świecie, ale także i w swoich rodzinach utracili prestiż. Tym wszystkim tak myślącym chciałbym powiedzieć, że jesteście ważni i potrzebni. Jesteście skarbem Kościoła, ale pod warunkiem, że się modlicie. Pamiętajcie – losy świata nie zależą w pierwszej mierze od polityków, prezydentów, premierów czy bankierów. Losy świata i Kościoła zależą przede wszystkim od tych, którzy się modlą. My przez modlitwę naprawdę zmieniamy świat. Matka Najświętsza w Fatimie to powiedziała, że świat można zmienić przez pokutę i przez modlitwę. Dlatego promujmy tych ludzi, którzy są w tych pierwszych szeregach ludzi modlących się, którzy pokutują przyjmując z poddaniem się woli Bożej krzyż cierpienia. To jest nasz pancierz, to jest nasza siła, która świat chroni przed zagładą. Dlatego też szanujmy i ceńmy ludzi cierpiących i modlących się. Okazujmy im wdzięczność za dar modlitwy i dar cierpienia.

Drodzy bracia i siostry, jest tyle wzruszających przykładów mocy wytrwałej modlitwy, opisanych w prasie katolickiej i w różnych książkach teologicznych. Pozwólcie, że już nie będę ich przytaczał, ale proszę pozwolić – na koniec – na wspomnienie z mojego, wiejskiego domu. Chcę wspomnieć naszą Mamę, która urodziła i z tatą wychowała ośmioro dzieci. Naszej Mamy nigdy nie pokazali w telewizji, ani nigdy nie było jej zdjęcia w gazecie. Pozostała w sercach dzieci jako Mama modląca się i nas wszystkich bardzo kochająca. Cieszę się, że mogę o niej złożyć świadectwo na falach Radia Maryja, którego codziennie słuchała

i z którym się codziennie, w ostatnim, trudnym etapie życia, modliła. Ona we wczesnych latach zapisała mnie do Szkaplerza, a potem do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Wymodliła moim dwóm siostrom powołanie zakonne, a dla mnie kapłańskie. Przez wiele lat, w każdą niedzielę, chodziła na piechotę do kościoła oddalonego o 10 kilometrów od naszej miejscowości. Codziennie rano w domu śpiewała Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP. Odeszła do wieczności w 33. roku mego kapłaństwa. Gdy przyjeżdżałem do rodzinnego domu, zawsze ją zastałem na modlitwie, z różańcem w ręku. Zawsze czekała aż przyjadę, nawet do północy. Wiedziałem, że modli się za wielu, także za mnie. Parę miesięcy przed śmiercią, gdy byłem przy niej sam, powiedziała mi: „Iгнаś ja odchodzę, przychodzi czas, abym umarła, ale po mojej śmierci nie płacz. Będziesz miał w Maryi Matkę, która będzie czuwać nad tobą, która ci nigdy nie umrze”. Dziś doświadczam jej opieki z nieba.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, zwróćmy się w tej Eucharystii do Pana z gorącą prośbą o dar, o łaskę dobrej modlitwy, dla naszych matek, ojców, dla mieszkańców wsi i miast, dla dzieci, młodzieży i dorosłych, dla ludzi prostych i uczonych, dla wszystkich. Panie Jezu, Tobie w tej Eucharystii składamy – za wzorem Apostołów – prośbę: *Panie, naucz nas się modlić*. Amen.

Ks. Andrzej Walerowski

ZAMYŚLENIA DUCHOWE

niedziela, 18 marca 2012 r., godz. 9.00

Przeżywamy dziś kolejną „niedzielę radości”. Obchodzimy ją w okresie Wielkiego Postu. Z jednej strony towarzyszy nam wesołkowatość współczesnego świata, z drugiej strony – odczuwamy obowiązek świadczenia o innej radości.

W wielu zakątkach świata trudno jest ludziom rozpocząć dzień bez połknięcia najróżniejszych środków farmakologicznych. Ich uśmiech okupiony jest wysoką ceną leków antydepresyjnych albo zwykłych używek.

Z drugiej strony spotykamy także innych ludzi. W ich oczach wyraźna jest tajemnicza iskra. Niektórzy są zdolni do uśmiechu bez pomocy środków odurzających.

Przeżywając „niedzielę radości” u progu Męki Pańskiej dotykamy prawdziwej tajemnicy. Nic z chrześcijaństwa nie przemienia rzeczywistości, tak jak życiodajna nadzieja. Ona usensownia wszystko, łącznie z cierpieniem i przemijaniem.

Nadzieja ta ma wielką siłę przekonywania, bo w Chrystusie może się spełnić. Jednak dojrzały chrześcijanin nie może się ograniczyć jedynie do biernego oczekiwania.

Okres paschalny jest czasem przemiany. Jak Żydzi opuścili swe domostwa w ziemi obiecanej, by osiągnąć szczęście i wolność, tak każdy z nas stoi przed tym samym wyzwaniem. Chrystus pokazał drogę, wychodząc ze śmierci do życia. Podobnie my opuszczamy grób grzechów i złych przyzwyczajęń, by osiągnąć nową wolność. Dzięki niej jesteśmy obdarzeni niezbywalną godnością. Ona także zobowiązuje nas do szacunku wobec siebie i innych.

Radość, jaką przeżywamy po chrześcijańsku, nie jest podobna do wesołkowatości świata. Czasami towarzyszy jej smutek. Cierpiętnictwem byłoby przeżywać radość z powodu smutku. Chrześcijanie przeżywają ją mimo smutku.

Ewangelia jest Dobrą Nowiną o zbawieniu. Z jej treści nie da się wymazać tych rozdziałów, które mówią o Męce Pana. Śmierć jest wkomponowana w nasze życie, należy do niego.

Tylko człowiek o niewzruszonej wierze potrafi stawić jej czoła. Ludzie niewierzący milkną wobec tematu śmierci i przemijania. Przechodzą obok niego ze spuszczoną głową. My nie tylko wierzymy, ale nade wszystko mamy nadzieję. Ona w serca zaszczerpia radość, której nic nie może zmaćić. Nawet jeśli towarzyszy jej smutek, pozostaje wielka i niezachwiana.

KONFERENCJA SZÓSTA

Czwarta Niedziela Wielkiego Postu, 18 III 2012 r., godz. 9.00

2 Krn 36,14-16.19-23; Ef 2,4-10; J 3,14-21

PRZESŁANIE CHRYSTUSOWEGO KRZYŻA – POST

Wprowadzenie do liturgii

Serdecznie wszystkich pozdrawiam, dzisiaj w Dzień Pański, w Czwartą Niedzielę Wielkiego Postu. Sprawujemy Eucharystię tu, w Dobromierzu, w kościele p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w parafii p.w. św. Michała Archanioła. Jesteśmy w połowie Wielkiego Postu. Dzisiejsza niedziela w tradycji Kościoła nosi nazwę niedzieli „Laetare”, niedzieli radości. Jesteśmy dziś wezwani do radości. Ta radość winna być owocem naszego nawrócenia, owocem przyjęcia Bożego Miłosierdzia. Chcemy prosić naszego Pana, za zakończenie naszych rekolekcji o duchową radość dla całego Kościoła, dla jego pasterzy i wiernych świeckich. Chcemy prosić o szczególne błogosławieństwo dla naszych rolników i mieszkańców wsi, gdyż im zawdzięczamy to, że mamy na stole chleb, że mamy na co dzień pożywienie. Wypraszamy też Boże błogosławieństwo dla wszystkich, którzy w tych dniach łączyli się z nami i dziś są także z nami poprzez fale Radia Maryja.

Chciałbym przywołać w tej chwili trzy słowa, które często wypowiada ks. bp Józef Pazdur, biskup pomocniczy – senior we Wrocławiu. Brzmiały one: „dziękuję, przepraszam, proszę”. Słowa te chcemy dziś wypowiedzieć w tej Eucharystii wobec Pana Boga: „Panie Boże, dziękujemy za dar rekolekcji. Prosimy o Twoje Ojcowskie Błogosławieństwo na dalszą drogę życia”. Za chwilę wypowiemy trzecie słowo: „przepraszamy Cię Boże za nasze grzechy”. A Księdzu Biskupowi, który codziennie z nami się

modli, i który świętował ostatnio 60-lecie kapłaństwa, a jutro będzie obchodził dzień swoich imienin, dziękujemy za modlitwę i ogarniamy Waszą Ekszelencję naszą, imieninową modlitwą.

Drodzy bracia i siostry, otwórzmy się na dar Bożego słowa. Niech Bóg przyjmie nasze uwielbienie, naszą wdzięczność za dzieło rekolekcji i niech nas napełni mocą Ducha Świętego na dalszą drogę życia.

PRZESŁANIE CHRYSZTUSOWEGO KRZYŻA

Wstęp

W naszej ostatniej refleksji rekolekcyjnej, która winna być też niedzielą homilią, zastanowimy się najpierw nad przesłaniem liturgii słowa, a następnie wkomponujemy w to przesłanie temat postu, jednego z trzech uczynków pokutnych, który dopełnia jałmużnę i modlitwę, a także wiarę, nadzieję i miłość.

1. Przesłanie niedzielnej liturgii słowa – zapewnienie o Bożej miłości

W liturgii słowa dzisiejszej niedzieli otrzymujemy wyjaśnienie po co Chrystus przyszedł na świat. Cieszymy się, że przyszedł dla nas, aby nas wyzwolić z grzechu i otworzyć nam drogę do szczęśliwej wieczności. Jest także ostrzeżenie przed konsekwencjami odrzucenia Bożego planu zbawienia.

W Ewangelii Chrystus mówi o miłości Boga do świata: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3, 16-17) W podobnym tonie przemawia dziś do nas św. Paweł: „Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jak nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni!” (Ef 2, 4-5). Jest to najważniejsza wiadomość, którą po-

winni znać i którą powinni żyć wszyscy ludzie na ziemi. Kto tę wiadomość przyjmuje, wierzy w nią i bierze ją sobie do serca, ten w duchu przeżywa radość. Zresztą cała Ewangelia, która opowiada o tej miłości Boga do człowieka nazywa się Dobrą Nowiną, radosną nowiną o miłości Boga do człowieka..

Bóg miłuje ten świat. Pierwszym przejawem Jego miłości jest stworzenie. Stworzenie jest objawieniem miłości ukrytej wewnątrz w Bogu. Bóg stwarza, by rozlewać swą miłość. Nie wystarczyło Bogu miłowanie samego siebie; pragnął miłować i być miłowanym przez kogoś innego niż On sam. Ta miłość Boga do stworzenia ujawniła się szczególnie w dziejach zbawienia. Ukazywali ją z Bożego polecenia prorocy. Uciekali się do najwymowniejszych obrazów, jakie znali: do miłości ojca i matki wobec własnego dziecka. Przypomnijmy jeszcze raz te radosne dla nas słowa: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 1,2; 49,15-16). Prorok Jeremiasz dodaje, że jest to miłość wieczna, niezmienna: „Ukochalem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3). Jest to także miłość zazdrosna, gniewna, która nie toleruje rywali. Stąd bierze się bezlitosna wojna z „obcymi bogami”. Przykładem tego jest historia opisana dziś w pierwszym czytaniu, gdy Bóg okazywał swój gniew wobec narodu, który lekcewał Jego prawo.

Drugi etap tej miłości Boga do świata objawia się we Wcieleniu i Odkupieniu. Jezus dla nas staje się człowiekiem. Za nas cierpi rany i umiera na krzyżu, umiera, abyśmy mogli zamieszkać w niebie na wieki. W ofierze krzyża miłość Boża osiągnęła swój szczyt: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). To jest właśnie owa Dobra Nowina, która powinna nas ciągle na nowo radować.

Miłość Boga do nas ujawnia się w naszym istnieniu. Jesteśmy dlatego, że jest Bóg. To On chciał nas mieć. Z miłości powołał nas do życia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Gdyby nas Bóg nie kochał, to by nas nie stwarzał. Bóg nas kocha w każdym czasie

i w każdej sytuacji. Kocha nas miłością jedyną i niepowtarzalną, jakby nikogo więcej nie musiał kochać. Powtarzamy to raz jeszcze na zakończenie naszych rekolekcji.

2. Nasza odpowiedź na miłość Bożą

a) *Uwierzyć w miłość Boga*

W kontekście dzisiejszego przypomnienia o miłości Boga do świata i do każdego z nas, chcemy się zastanowić nad naszą odpowiedzią na tę radosną nowinę. Chcemy pomyśleć jak powinno wyglądać nasze życie po zadumie rekolekcyjnej. Pytamy więc, co ma być odpowiedzią z naszej strony na miłość Bożą? – Przede wszystkim powinniśmy uwierzyć w tę miłość. Raz jeszcze chcemy powtórzyć z naszej rekolekcyjnej drogi słowa św. Jana Ewangelisty: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam! (1 J 4,16). Być może, że mamy trudności z powtórzeniem tego Janowego wyznania. Świat dzisiejszy nie wierzy w miłość. Jest zbyt wiele zdrad, zbyt wiele rozczarowań. Kto choć raz został zdradzony czy zraniony w miłości, ten lęka się kochać i często też nie chce być kochanym. Może dlatego, gdyż wie, jak to boli, gdy się zostaje oszukanym, zdradzonym. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam!” (1 J 4,16). Uczynić to zdanie swoim po Oświęcimiu, po Kołymie, wypowiadać je w kontekście ludzkiej podłości, niesprawiedliwości, chorób i cierpień zwłaszcza niewinnych, wypowiadać je, gdy się niszczy polską wieś, gdy się rozkrada narodowy majątek, gdy kłamcy i oszuści zdają się zwyciężać – wypowiadać takie słowa – to wielkie bohaterstwo, to prawdziwa łaska. Z tego powodu powiększa się nieustannie rzesza tych, którzy nie potrafią uwierzyć w miłość Boga, a nawet w jakąkolwiek miłość.

Nie wierzą w tę miłość ateści, agnostycy. Prof.. Janusz Kuczyński na sympozjum w Poznaniu w czerwcu 2002 roku, wyznał, że jedyną rzeczą, którą nie rozumie i która go bardzo boli

jest to, że umierają nasi bliscy, nasi przyjaciele, umierają ci, których kochamy.. Faktycznie, bez przyjęcia życia wiecznego, tego się nie zrozumie.

Wielu Żydów do dziś mówi, że nie może być Boga, bo gdyby był, to nie byłoby Oświęcimia. W czasie spotkania opłatkowego na Uniwersytecie Wrocławskim, podeszła kiedyś do mnie studentka z opłatkiem i składając życzenia dodała, że spotkała ją przed chwilą wielka przykrość. Oto jej chłopak, z którym się przyjaźni w czasie składania życzeń, powiedział do niej, dlaczego ty jeszcze wierzysz?. Musisz być mocna i musisz się z tego wyzwolić. To są ciosy, które nas boją, które czasem otrzymujemy od tych, których kochamy. Są przedziwni ludzie na tym świecie.

W uwierzeniu w miłość Boga do świata mają trudności chrześcijanie, wierzący. Czasem pytają, gdy cierpią dzieci niewinne – gdzie jest Bóg?; Po co takie dzieci się narodziły, dlaczego zostały stworzone? Po co – by cierpieć? Prowadziłem kiedyś pogrzeb młodych małżonków. Zginęli w wypadku drogowym. Osierocili troje dzieci. Trudny był to pogrzeb. Wielu było zapłakanych. Nasuwało się pytanie, dlaczego dzieci utraciły rodziców?

Jak jest u ciebie?; czy mógłbyś w tej chwili bez cienia wątpliwości powtórzyć za umiłowanym uczniem Pana: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam!”? (1 J 4,16). Może zostałeś zraniona w miłości i nie możesz się pozbierać; może cię coś boli, czego nie możesz uleczyć?

b) Uwierzyć w miłość ludzi

Na ziemi wbrew temu wszystkiemu co się dzieje, można spotkać prawdziwą miłość. Jeśli nie wierzysz, to posłuchaj. W jednej parafii w Legnicy, tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia przyszedł do ks. wikariusza parafianin i prosił, aby razem z nim pojechał do jego żony, do szpitala we Wrocławiu. Tłumaczył, że żonie będzie bardzo miło, jeżeli ksiądz z parafii ją odwiedzi. Leżała tam w szpitalu już 9 miesięcy i nie chodziła. Ksiądz zgodził się

i pojechał z owym panem do Wrocławia. Przed wejściem do szpitala, ów pan poprosił, by najpierw wstąpić do szpitalnej kaplicy, która była na parterze. Powiedział: że codziennie, jak tu przyjeżdża, to najpierw wstępuje do kaplicy i modli się, by mógł zobaczyć żonę pogodną, by nie musiał oglądać jej cierpienia na twarzy. „Jezus zawsze mnie wysłuchiwał. Chodźmy i dzisiaj do kaplicy i o to się pomódlmy”. Weszli więc do kaplicy na modlitwę, po czym udali się na drugie piętro na salę chorych, na której leżała jego żona wraz z kilkoma kobietami. Mąż podszedł do żony, wziął jej obydwie ręce, uniósł lekko do swoich ust i z czcią ucałował. Ksiądz to bardzo urzekło. Gdy po prawie dwugodzinnej rozmowie wyszli z sali, ksiądz powiedział do owego męża: „Dziękuję panu”. On zapytał: „Za co?”. Ksiądz odrzekł: „Za to, że pan tak pięknie pocałował swoją żonę w rękę”. Uśmiechnął się i powiedział: „Proszę księdza to jest moja żona, którą bardzo kocham, a teraz chyba jeszcze bardziej, gdy zachorowała. To przy okazji księdzu powiem: ksiądz nie jest pierwszą osobą, która mi za to dziękuje. Ja od dziewięciu miesięcy codziennie po pracy z Legnicy tu przyjeżdżam i za każdym razem tak się z nią witam. Pewnego razu, po ucałowaniu ją w ręce, które po kroplówkach, z popękanyimi żyłami wyglądają prawie czarne i są brzydkie, jedna z kobiet, która leżała z żoną na tej sali wyszła i jak się okazało, czekała na mnie na korytarzu ponad godzinę. Gdy się pożegnałem z żoną i wyszedłem na korytarz, ona podeszła do mnie i powiedziała mi tak jak ksiądz dzisiaj: «Bardzo panu dziękuję». Wtedy też zapytałem «A za co?». Odpowiedziała, że «Pan tak pięknie kocha żonę, a szczególnie za to całowanie rąk żony». Powiedziałem jej, że to normalne, taka jest miłość. Wówczas owa kobieta odpowiedziała: «Proszę pana, ja mam też męża. Jest oficerem wojskowym. Traktował mnie jak szeregowca. Gdy sobie w pracy nie radził, przychodził znerwicowany do domu i ma mnie się wyżywał, nieraz łapał mnie za włosy i bił głową o ścianę. Stad znalazłam się w szpitalu, mam guza w głowie. Ja z tego powodu przestałam wierzyć w miłość. I patrząc na pana przez te

wszystkie dni, na nowo uwierzyłam w miłość i za to panu dziękuję»”.

Drodzy bracia i siostry, budują nas takie sceny. Świadczą one o tym, że świat nie jest do końca zepsuty, że są wśród nas ludzie, którzy potrafią ewangelicznie kochać. Ten mąż nie poszedł sobie szukać nowej, zdrowszej, młodszej kobiety, ale stanął przy tej, którą wybrał i której ślubował miłość i uczciwość, oraz to, że jej nie opuści aż do śmierci. Taka właśnie miłość wymaga często samozaparcia, wytrwałości w dźwiganiu krzyża, wymaga wyrzeczeń i to wszystko możemy nazwać w szerokim znaczeniu postem, opanowywaniem złych odruchów, swoich słabości i trwaniem na drodze miłości. Nie może się to obejść bez krzyża, bez zapierania się samego siebie.

3. Naśladować Chrystusa przez praktykę postu i branie krzyża na każdy dzień

Jezus dziś mówi do nas: „Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3, 21). Drodzy bracia i siostry, wśród wymagań prawdy zawarte jest wezwanie do praktykowania postu, czyli zachowywania wstrzemięźliwości wobec tego co przyjemne, miłe, a niekoniecznie zawsze pożyteczne i konieczne do zbawienia.

W Środę Popielcową otrzymaliśmy wezwanie Pana Jezusa nie tylko do praktykowania do jałmużny i modlitwy, ale także postu. „Kiedy pościcie, nie bądźcie posepni jak obłudnicy. Przybierają oni wygład ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu Twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,16-18).

Na kanwie tych słów chcemy sobie przypomnieć, że wszelką pokutę winniśmy pełnić w postawie radosnej. Wielki Post ma być okresem pokutnym, ale nie smutnym, wręcz przeciwnie – rado-

snym. W pierwszej preface wielkopostnej celebrans wypowiada takie słowa: „Albowiem pozwalasz Twoim wiernym co roku z oczyszczoną duszą radośnie oczekiwać świąt wielkanocnych, aby gorliwie oddając się modlitwie i dziełom miłosierdzia, przez uczestnictwo w sakramentach odrodzenia osiągnęli pełnię dziecięstwa Bożego”. A więc pokuta winna być radosna, a nie posępna. Nikt nie powinien odczuć ciężaru naszej pokuty. Jeśli ma być pokuta jakimś ciężarem to tylko dla nas samych, ale ciężarem radosnym. Kiedyś Bóg mówił do tych, którzy podejmowali pokutę: „ Nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest ostoją waszą” (Ne 8,10).

W sektorze refleksji nad postem winniśmy sobie przypomnieć, że na pierwszym planie post oznacza ograniczenia w zakresie spożywania pokarmów. Jest post ilościowy i jakościowy. Post ilościowy jest ograniczeniem posiłków dziennych do trzech, w tym jeden posiłek może być pełny, „do syta”, a dwa pozostałe – skromniejsze. Taki post obowiązuje nas w Środę Popielcową i w Wielki Piątek. Jest także post jakościowy, polegający na powstrzymaniu się od pokarmów mięsnych. Obowiązuje on w Środę Popielcową i we wszystkie piątki całego roku.

Takie jest tradycyjne rozumienie postu. Ponieważ dawniej obowiązujące, surowe przepisy postne, zostały złagodzone do przed chwilą przypomnianych, dzisiaj post rozumiemy nie tylko jako ograniczenie w jedzeniu, ale także jako rezygnację z picia napojów alkoholowych, z brania narkotyków, z oglądania telewizji, filmów, z udziału rozrywkach, z przesadnego korzystania z Internetu itp. Papież Paweł VI kiedyś przypominał, że owocną formą pokuty – postu może być solidne wypełnianie codziennych obowiązków, zadań, i cierpliwe przyjmowanie różnych bolesnych doświadczeń, które nas spotykają w codzienności.

W tych wszystkich działaniach, praktykach potrzebne jest samozaparcie, zdecydowane mówienie „tak” wobec dobra i mówienie „nie” wobec zła. Wymaga to od nas silnej woli, wytrwałości.

Po tym przypomnieniu, możemy sobie tu, w kościele, przed Panem Bogiem, postawić kilka pytań i w ciszy serca na nie sobie odpowiedzieć, mimo że może już przystąpiliśmy do spowiedzi: Czy w piątki zachowywałem wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych?; Czy dziś w Środę Popielcową i w Wielki Piątek zachowuję post ścisły czyli jakościowy i ilościowy?; Czy na co dzień zachowuję umiarkowanie w jedzeniu?; Czy jestem opanowany i zachowuję dystans w stosunku do używek, zwłaszcza do alkoholu, kawy, słodczy?; Czy potrafię w duchu pokuty przyjmować codzienne krzyże, niepowodzenia?; Jaka jest moja wada główna?; Co robię, żeby się jej pozbyć?; Czy panuję nad swoim językiem?; Czy dbam o kulturę słowa w codziennych rozmowach?; Czy nie mówiłem źle o innych, nie rzucałem podejrzeń?; Czy nie zazdrościłem innym powodzenia?; Czy nie kłamałem?; Czy miałem odwagę bronięcia prawdy?; Czy nie popierałem aborcji, eutanazji, antykoncepcji?; Czy prostowałem krzywdzące opinie o innych?; Czy nie powtarzałem niesprawdzonych plotek?

Jeżeli mamy jakieś przewinienia, to wiemy, że sami nie jesteśmy w stanie się z nich uwolnić. Gdy w czasie wędrówki przez pustynię Bóg ukarał niewiernych Izraelitów jadowitymi węzami, Mojżesz na polecenie Pana Boga sporządził węza miedzianego i każdy ukąszony, gdy spojrzał na węza dostępował uzdrowienia. Dziś, gdy jesteśmy ukąszeni przez szatana i trwamy w grzechu, trzeba nam z wiarą, miłością i skrucą patrzeć na krzyż Chrystusa, bowiem zbawienie przyszło przez krzyż.

Niech krzyż Chrystusa prowadzi nas. Niech znajduje miłość i cześć w sercach Polaków. Niech będzie widoczny w przestrzeni życia publicznego. Niech nam przypomina o największej miłości. Niech nas uzdrawia z grzechów.

Zakończenie

Dołączmy do dziś uobecniającej się wśród nas ofiary Chrystusa naszą wdzięczność za dar odpuszczenia grzechów, za dar

rekolekcji, za to że jesteśmy, że są nasi bliscy, którzy nas kochają i wspomagają. Podziękujmy za naszych rolników, za chleb powszedni, za inne dary Boże, za to, że Kościół jest naszym domem. Amen.

Akt zawierzenia
duszpasterskich wspólnot rolników,
Izb Rolniczych, Katolickich Uniwersytetów
Ludowych, mieszkańców wsi i małych miast

Przychodzimy do Ciebie Maryjo pełni miłości, wierności i nadziei.

Pragniemy w sposób szczególny podziękować Ci Matko nasza za Twoją macierzyńską opiekę, jaką otaczałaś wierny lud rolniczy w naszym kraju. Stajemy przed Tobą i prosimy – spojrzij na nas i wysłuchaj naszych głosów.

Oto w okresie w trudnym, okresie przemian ustrojowych niepokojów społecznych, które ogarnęły szczególnie środowiska wiejskie, mając na uwadze właściwe rozwiązanie problemów wsi i samego rolnictwa w poczuciu odpowiedzialności za losy naszej Ojczyzny – zwyczajem naszych Ojców.

My przedstawiciele duszpasterskich wspólnot rolników, izb rolniczych, katolickich uniwersytetów ludowych, mieszkańców wsi i małych miast wspólnie z naszym księdzem Biskupem Ignacym Decem i obecnymi tu duszpasterzami, pełni niepokoju o przyszłość naszej Ojczyzny, a w szczególności wsi i małych miast, z nadzieją i wiarą pragniemy Zawierzyć Tobie Maryjo!

1. Wszystkie sprawy naszej ukochanej ojczyzny, Kościoła Katolickiego w Polsce, naszych duszpasterzy i przewodników duchowych, którzy kształtują nasze sumienia i postawy, decydują o nas, podejmują trud budowania ładu moralnego i gospodarczego, szczególnie na wsi i w małych miastach.

Zawieramy Tobie Maryjo!

2. Naszą wspañałą wieś polską z jej całym dziedzictwem katolickim i narodowym, z wiernymi siewcami, oraczami, pracow-

nikami rolnymi i inteligencją, działaczami społecznymi i politycznymi, którzy stojąc wiernie przy Twoim Synu, a naszym Panie Jezusie Chrystusie, świadczą o godności dzieci Bożych, budują podwaliny pod katolicki kształt nowej rzeczywistości na wsi i w małych miastach Rzeczypospolitej.

Zawieramy Tobie Maryjo!

3. Nasze duszpasterskie wspólnoty rolników z ich Krajowym Duszpasterzem – biskupem Edwardem Białogłowskim, duszpasterzami diecezjalnymi, dekanalnymi, animatorami i członkami tych wspólnot, ich działania, a szczególnie pracę i wysiłki służące moralnej odnowie wsi i małych miast.

Zawieramy Tobie Maryjo!

4. Izby Rolnicze, zlikwidowane przez władze poprzedniego totalitarnego systemu, reaktywowane po 50 latach przez III Rzeczpospolitą, ich działania na rzecz prawidłowego rozwiązywania problemów rolnictwa i wzięcia współodpowiedzialności za losy wsi w naszej Ojczyźnie.

Zawieramy Tobie Maryjo!

5. Wszystkich, którzy podjęli trud wzbogacenia swojej osobowości, pogłębiania wiary i wiedzy, umacniania siebie i innych, poprzez uczestnictwo w zajęciach Katolickich Uniwersytetów Ludowych, a szczególnie absolwentów i studentów, wykładowców i opiekunów duchowych, wszystkich, którzy pragną, by wieś była zawsze wierna wierze Ojców naszych i stanowiła trwałe fundamenty katolickiego społeczeństwa w Naszej Ojczyźnie.

Zawieramy Tobie Maryjo!

6. Wszystkich tych, którzy podejmują trud integracji wsi i małych miast zgodnie z Ewangelią i nauką Kościoła katolickiego, przeciwstawiając się podważaniu autorytetu Kościoła, moralnemu niszczeniu narodu, skłócaniu i rozbijaniu środowisk wiejskich.

Zawieramy Tobie Maryjo!

7. Kobiety i matki strzegące ogniska domowego i przekazujące wiarę, patriotyzm, tradycje i obyczaje, wychowujące god-

nych następców, świadomych swojego powołania jako żywicieli i obrońców Narodu.

Zawierzamy Tobie Maryjo!

8. Tych, którzy za Twoim pośrednictwem pragną uznać Twego Syna Jezusa Chrystusa Królem naszym i Naszego Narodu, przyjąć jego Królestwo poddając się jego prawom.

Zawierzamy Tobie Maryjo!

9. Wszystkich, którzy ustawicznie działają, by w naszej ojczyźnie odrzucono wszelką przemoc, a rozwiązywanie trudnych problemów społecznych i gospodarczych dokonywało się w duchu, miłości, otwarcia na drugiego człowieka i wzajemnego zrozumienia.

Zawierzamy Tobie Maryjo!

10. Nasze dążenia, próby i działania w organizowaniu katolickiego społeczeństwa, budowaniu ładu moralnego, kształtowaniu odpowiedzialności za Kościół Katolicki, Państwo i Naszą Wieś.

Zawierzamy Tobie Maryjo!

Bogurodzico Dziewico
Bogiem sławienna Maryja!
U Twego Syna, Gospodzina,
Matko Zwolena, Maryja
Ziści nam, spuści nam!
Kyrie eleison

Ks. Biskup:

Matko Kościoła i Królowo Polski! Przyjmij ten akt zawierzenia wiernego Ci ludu, przedstawicieli rolników, mieszkańców polskich wsi i małych miast. Bądź dla nich nadal tarczą obronną i strażniczką wiary, przygarnij wszystkich do Swego Niepokalanego Serca, i złącz zawsze z Chrystusem i Jego Świętym Królestwem.

Ks. Wenacjusz Róg

ROZWAŻANIA RÓŻAŃCOWE DO TAJEMNIC ŚWIATŁA

I. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

Jezus wszedł pokornie między grzeszników jako niewinny Baranek Boży, który wziął na siebie grzechy świata. Duch Święty zstąpił na Niego, a głos Ojca zaświadczył, że Jest Jego Synem umiłowanym. Czy dziękuję Bogu za mój chrzest, który odpuszcza grzechy, udziela życia nadprzyrodzonego, czyni przybranymi dziećmi Bożymi, włącza Kościół Święty, daje udział w powszechnym kapłaństwie Chrystusa? Czy wypełniam przyrzeczenia Chrztu Świętego?

II. Objawienie Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej

To pierwszy cud, którym Jezus objawił swoje bóstwo i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. Maryja dostrzeża tu potrzeby ludzkie, prozaiczne i skutecznie im zaradza. „Synu, wina już nie mają”. Jezus przemienia wodę w wino. Ponadto mamy tu uświetnienie sakramentu małżeństwa, które jest obrazem zaślubin Chrystusa z Kościołem, gdzie uczą weselną jest Eucharystia. Czy z czystym sercem uczestniczę w Najświętszej Ofierze Chrystusa?

III. Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia

Jezus mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Nawracanie się jest nam zadane na całe życie. Chrześcijanin winien stale się nawra-

cać: ze złego na dobre, z dobrego na jeszcze lepsze. Proces doskonalenia się trzeba opierać na rozważaniu Słowa Bożego, życiu sakramentalnym, stałej pracy nad sobą. Czy pracuję nad sobą? Czy walczę z pychą i egoizmem? Czy walczę z moimi wadami i niedoskonałościami?

IV. Przemienienie Pana Jezusa na Górze Tabor

„Gdy Jezus się modlił wygląd Jego twarzy odmienił się, a Jego odzienie stało się lśniący białe”. Przemienienie, to blask majestatu Bożej chwały, ukazanie „rąbka” swojego bóstwa. Jezus ukazał też przyszlą chwałę sprawiedliwych – zbawionych. W ten sposób pragnął umocnić wiarę Apostołów i wszystkich pokoleń chrześcijan na czas kryzysów, zwątpień, prześladowań, poniżenia Jezusa i Jego wyznawców. Maryjo, wyproś nam wiarę mocną, taką na śmierć i życie.

V. Ustanowienie Najświętszej Eucharystii

Jezus w czasie Ostatniej Wieczery przemienił chleb w swoje Ciało, a wino w swoją Krew. Polecił Apostołom czynić to samo na wieczną pamiątkę, a wszystkim wierzącym karmić się Jego Ciałem i Krwią. Eucharystia to sakrament wiary, wiecznego zachwytu i dziękczynienia Bogu na kolanach za Jego niepojętą, bezgraniczną i heroiczną miłość miłosierną, który swoje Bóstwo przyodziął szatą człowieczeństwa i pozostał z nami, aż do skończenia świata pod postaciami chleba i wina. Maryjo, naucz nas dziękować Twojemu Synowi, który nas umacnia na drodze wewnętrznej przemiany, byśmy dojrzewali do osiągnięcia pełnego szczęścia w Królestwie Niebieskim.

Jerzy Ulbin, wójt gminy Dobromierz

PODZIĘKOWANIE NA ZAKOŃCZENIE REKOLEKCJI

Ekscelecencjo, księżę biskupie,
księżę dziekanie,
księżę proboszczu – gospodarzu tej parafii,
czcigodni duchowni,
panie przewodniczący Solidarności Rolników Indywidualnych
Regionu Dolnośląskiego,
rolnicy zrzeszeni w związku zawodowym „Solidarność”,
jak i wszyscy rolnicy.
Drodzy zebrani tutaj w tej parafii,
radiosłuchacze Radia Maryja, którzy są przy radioodbiornikach,

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji, przeprowadzenia i transmisji tych ogólnopolskich rekolekcji wielkopostnych dla rolników i mieszkańców wsi, tutaj w kościele w Dobromierzu. To niewątpliwie wielki zaszczyt, również dla gminy, że odbyły się one tutaj i mogliśmy słuchać słowa księdza biskupa. Dziękuję pracownikom Radia Maryja, którzy sprawnie przeprowadzili transmisję tych ogólnopolskich rekolekcji. Szczególnie chciałbym podziękować księdzu biskupowi za czas, trud i słowo głoszone do nas. Bez wątpienia słowo tutaj wygłoszone będzie zbierało swoje owoce w przyszłości. Jeszcze raz dziękuję wszystkim, a podziękowanie składam na ręce Księdza Biskupa.

Ks. Andrzej Walerowski

PODZIĘKOWANIE

Ekscelencjo, Czcigodny Księżę Biskupie, Pasterzu naszej Świdnickiej Diecezji. Bogu Najwyższemu niech będzie dziękczynienie za ten dar szczególnego czasu, który został nam po raz kolejny dany, za ten czas rekolekcyjnej zadumy nad cnotami teologicznymi: wiara, nadzieją i miłością oraz uczynkami pokutnymi: jałmużną, modlitwą i postem w życiu człowieka, a zwłaszcza człowieka parającego się pracą na roli i mieszkającego na polskiej wsi.

Po Bogu nasze serdeczne podziękowania należą się Tobie, Czcigodny Ojciec Biskupie, za dar posługi słowa, za mądre i rzetelne ukazanie niełatwej i może właśnie dlatego tak ważnej w życiu człowieka i społeczeństwa prawdy o duchowym wymiarze ludzkiej egzystencji. Dziękujemy za umocnienie nas, dodania sił, za pokrzepienie, dodanie otuchy, ukazanie prawdy o naszym codziennym życiu w tej rzeczywistości w jakiej żyjemy, za pokazanie nam, że „Tam gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość”.

Serdecznie dziękujemy dyrektorowi Radia Maryja, o. doktorowi Tadeuszowi Rydzkowi, dziękujemy obecnemu wśród nas o. Benedyktowi Cisoniowi, panu Michałowi Grabiance, panom technikom radiowym, wszystkim pracownikom Radia Maryja i Telewizji Trwam.

Dziękujemy kapłanom uczestniczącym w rekolekcjach za ich przybycie i wspólną modlitwę. Szczególnie dziękuję ks. Antoniemu Balcerzakowi za przygotowanie i poprowadzenie audycji dla młodzieży „Czas wzrastania” i młodzieży, która brała w tym programie udział. Dziękuję serdecznie mojemu bratu, o. Januszowi Walerowskiemu ze Zgromadzenia Misjonarzy Słowa Bożego, proboszczowi w parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Białymstoku-Kleosinie. Dziękuję ks. Wikariuszowi Gabrielowi Mularzowi.

Dziękuję lekarzom, pielęgniarkom, rolnikom, wszystkim, którzy uczestniczyli w programach „Rozmów niedokończonych”.

Serdecznie podziękowania należą się panu Michałowi Grabiance za wysiłek włożony w przygotowanie tych rekolekcji i za troskę o sprawę polskiej wsi.

Dziękuję panu Jerzemu Ulbinowi, wójtowi gminy Dobromierz, pani Danucie Świerk, Przewodniczącej Rady Gminy Dobromierz – za wszelką okazaną przez Was pomoc w organizacji tych rekolekcji. Dziękuję panu Marianowi Dembińskiemu i wszystkim rolnikom za wszelką pomoc. Dziękuję panu Zbigniewowi Zielińskiemu i jego firmie za pomoc i wsparcie w pracach organizacyjnych.

Dziękuję paniom z kuchni w naszej firmie DOBRO – p. Ludwice Pawłowskiej, Ludwice Kmieć, Małgorzacie, Michałowi Hereda i Mateuszowi Kmieć za ich pracę w kuchni. Dziękuję paniom i panom ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i Żywego Różańca, paniom z Kół Gospodyń Wiejskich naszej parafii, które przygotowały smaczne ciasta i napoje dla przybyłych gości i pielgrzymów z różnych parafii i wspólnot.

Dziękuję wszystkim zespołom muzycznym, które swoją obecnością uświetniały naszą modlitwę. Przypomnę, że były to: schola z Bolkowa z siostrą Rut, chór z Kamieńca Ząbkowickiego pod dyrekcją pani Jadwigi, Artyści Scen Wrocławskich i nasza schola parafialna z Dobromierza, młodzież ze Świebodzic pod kierunkiem pani katechetki Elwiry Kirklo-Rusek. Dziękuję organizację panu Robertowi Szulcowi z Wałbrzycha.

Dziękuję dzieciom młodzieży, Liturgicznej Służbie Ołtarza, Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży. Dziękuję panom z naszej straży za całonocne pilnowanie sprzętu radiowego przez cały czas trwania rekolekcji. Dziękuję pani Beacie i Mateuszowi z Gminnego Ośrodka Kultury. Dziękuję Rodzinie Radia Maryja z Wałbrzycha i Świebodzic. Dziękuję wszystkim radiosłuchaczom, którzy uczestniczyli w rekolekcjach i łączyli się z nami w modlitwie.

Było to jedno, wielkie, wspólne dzieło. Ojczy Biskupie, bowiem tak – wszystko co zostało podjęte i zrobione, zostało zrobione naprawdę w sposób bezinteresowny, zrobione przez całą rzeszę wspomniałych ludzi, którzy w różny sposób – każdy na miarę swoich sił i możliwości – robili dla bliźnich.

Ekscelencjo, Księżo Biskupie, prosimy o Twoje pasterskie błogosławieństwo.

Spis treści

<i>Wprowadzenie</i>	5
<i>Program rekolekcji</i>	9
Jerzy Ulbin, <i>Powitanie na rozpoczęcie rekolekcji</i>	13
Ks. Andrzej Walerowski, <i>Prezentacja parafii pw. św. Michała Archaniola w Dobromierzu</i>	15
O. Janusz Walerowski SVD, <i>Zamyślenia duchowe</i>	19
Ks. Andrzej Walerowski, <i>Powitanie na początku rekolekcji</i>	21
Bp Ignacy Dec, <i>Konferencja pierwsza Wiara jako odpowiedź na Boże słowo</i>	23
O. Janusz Walerowski SVD, <i>Zamyślenia duchowe</i>	35
Bp Ignacy Dec, <i>Konferencja druga Bóg fundamentem i gwarantem naszej nadziei</i>	39
O. Janusz Walerowski SVD, <i>Zamyślenia duchowe</i>	49
Bp Ignacy Dec, <i>Konferencja trzecia Pierwsze ze wszystkich przykazań – Miłość</i>	51
O. Janusz Walerowski SVD, <i>Zamyślenia duchowe</i>	63
Bp Ignacy Dec, <i>Konferencja czwarta Miłości pragnie, nie krwawej ofiary – jałmużna</i>	67
O. Janusz Walerowski SVD, <i>Zamyślenia duchowe</i>	79
Bp Ignacy Dec, <i>Konferencja piąta Na modlitwie przed Bogiem – modlitwa</i>	81
Ks. Andrzej Walerowski, <i>Zamyślenia duchowe</i>	93
Bp Ignacy Dec, <i>Konferencja szósta Przesłanie Chrystusowego Krzyża – post</i>	95
<i>Akt zawierzenia duszpasterskich wspólnot rolników, Izb Rolniczych, Katolickich Uniwersytetów Ludowych, mieszkańców wsi i małych miast</i>	107
Ks. Wenacjusz Róg, <i>Rozważania różańcowe do tajemnic światła</i> ...	111
Jerzy Ulbin, <i>Podziękowanie na zakończenie rekolekcji</i>	113
Ks. Andrzej Walerowski, <i>Podziękowanie</i>	115

W serii rozważań rekolekcyjnych autora ukazały się:

1. *Eucharystia źródłem duchowej odnowy polskiej wsi*, Świdnica 2005, ss. 92.
2. *Cnoty kardynalne w życiu indywidualnym i społecznym polskiej wsi*, Świdnica 2009, ss. 84.
3. *Z Maryją w służbie dźwigania się człowieka i narodów. Narodowa Nowenna Jasnogórska*, Świdnica 2009, ss. 135.
4. *Przypatrzcie się powołaniu waszemu. Rekolekcje dla kapelanów szpitalnych*, Świdnica 2012, s. 104.
5. *Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość*, Świdnica 2012, ss. 118.